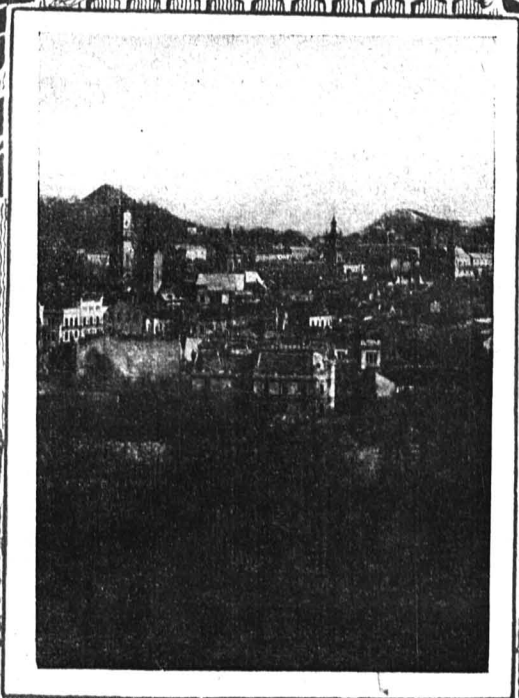


# BARTNIK

## POSTĘPOWY



Przybywajcie  
na Ogólnopolski Zjazd  
do Lwowa!!

**Treść numeru :**

Witajcie! . . . . .	207
Program I. Ogólnopolskiego Zjazdu Pszczelarzy . . . . .	208
<i>Leonard Weber</i> : Mój system ula nadstawkowego . . . . .	208
<i>Aleksander Scholz</i> : Karmienie pszczoł cukrem . . . . .	211
<i>B. Karszniewicz</i> : Jak postępować z miodem świeżo odebrany? . . . . .	212
<i>Inż. Tad. Janikowski</i> : Środki zaradcze . . . . .	214
<i>Adam Smółka</i> : O ustawach pszczelarskich . . . . .	216
<i>J. Stempel</i> : Okolice gdzie pszczoły głodują . . . . .	217
<i>M. Pauluchów</i> : Dlaczego pszczoły giną wiosną? . . . . .	219
<i>Dr. Antoni Łucki</i> : Organizacja pszczelnictwa . . . . .	220
<i>Mr. Witold Fusek</i> : Józefek, czyli hyposop lekarski jako ziele miododajne . . . . .	223
Nowe książki . . . . .	223
<i>Prof. Dr Jan Leciejewski i W. Wiączycki</i> : Przegląd czasopism pszczelarskich . . . . .	225
Korespondencje . . . . .	233
Sprawy bieżące . . . . .	235

**Prenumerata :**

wraz z dodatkiem dzieła: „*Pszczola i ul*”  
wynosi rocznie:  
w Polsce . . . . . **10 złotych**  
w Europie . . . . . **12 franków zł.**  
w Ameryce . . . . . **2 $\frac{1}{2}$  dolara**

**Ogłoszenia :**

cała strona — 40 zł.;  
 $\frac{1}{3}$  str. — 22 zł.;  $\frac{1}{4}$  str. — 12 zł.;  
 $\frac{1}{8}$  str. — 7 zł.;  $\frac{1}{16}$  str. — 4 zł.;  
Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odnośnym odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**

**Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski  
we Lwowie**

rozpisuje niniejszem

# KONKURS

na :

1. posadę profesora ogrodnictwa w szkole rolniczej w Zagrobeli ad Tarnopol;
2. posadę nauczyciela przedmiotów ogólnie kształcących (język polski, rachunki, historia i geografia) w szkole rolniczej w Zagrobeli;
3. posadę instruktora pszczelarstwa.

**Warunki:**

- ad 1. wymagane wyższe studia;  
ad 2. wymagane kwalifikacje dla nauczycieli szkół powszechnych;  
ad 3. teoretyczne i praktyczne wiadomości z zakresu pszczelarstwa.  
Do podania należy dołączyć: a) życiorys, b) odpis metryki urodzenia,  
c) odpisy świadectw z odbytych nauk i praktyk, d) stosunki rodzinne.  
Wysokość płacy i innych świadczeń wedle umowy.  
Termin nadsyłania podań do 15 października 1925 r.  
Podania należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Gospodarskie,  
Lwów, Kopernika 20.  
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego  
 Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa  
 Gospodarskiego we Lwowie  
 założonej w r. 1856 przez Juljana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

Następny numer „Bartnika Postępowego” wysłamy tylko tym P. T. Czytelnikom, którzy uiszczą prenumeratę do końca bieżącego roku.

Dokończenie tłumaczenia pierwszego tomu „Pszczola i ul” nastąpi w październikowym lub listopadowym numerze; drugi tom zaczniemy wydawać z przyszłym rokiem.

Tłumaczenia pierwszego tomu w całości dokonał ks. W. Kranowski.

## Witajcie!

W dniu 26-go września święcimy uroczyste pięćdziesięciolecie naszego Wydawnictwa. I komuż policzyć te zasługi dla rozwoju naszego pisma, którego niezaprzeczonem dziełem jest rozbudzenie życia pszczelarskiego w Polsce? Nie komu innemu jak założycielowi »Bartnika Postępowego«, profesorowi Dr. Teofilowi Ciesielskiemu, największemu pszczelarzowi w Polsce.

Niechaj nikogo z Was — Drodzy Bracia Pszczelarze — nie braknie na tym Zjeździe dla oddania należytego hołdu naszemu pionierowi pszczelnictwa, uświetnijcie obecnością swą tę chwilę, tak dawno z upragnieniem oczekiwaną.

Zapraszamy Was gorąco do wzięcia udziału w I-szym Ogólnopolskim Kongresie Pszczelnicznym we Lwowie — przybywajcie jak najliczniej ze wszystkich zakątków naszej odrodzonej Ojczyzny.

Jakżesz radosna będzie dla nas ta chwila, że ten Jubileusz wypadło nam obchodzić już nie pod zaborczemi rządami, lecz we własnem Państwie.

Lubieniecki założył nam silny fundament, na którym dr. Ciesielski wybudował piękny i okazały gmach wiedzy pszczelarskiej — a całe rzesze pszczelarzy czerpało tę wiedzę przez pół wieku ze szpalt »Bartnika Postępowego«.

Więc zjedźmy się wszyscy razem w dzień naszego święta. pszczelarskiego!

## Program I. Ogólnopolskiego Zjazdu Pszczelarzy.

Dnia 26-go (w sobotę) o godz. 9-tej rano nabożeństwo w Archikatedrze.

O godz. 10-ej zebranie przy ul. Kopernika 20, w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego.

Zagajenie, przywitanie władz i gości i otwarcie obrad. Wybór Prezydium Kongresu.

O godz. 12-ej otwarcie Wystawy Pszczelarskiej na Targach Wschodnich.

### P o p o ł u d n i u :

O godz. 3'45 wspólna fotografia Kongresistów w podwórzu przy ul. Kopernika 20.

O godz. 4-tej referaty:

Obecny stan pszczelnictwa w Polsce a jego polityka. Ustawodawstwo pszczelnicze w Polsce i dyskusje.

Zatwierdzenie uchwały Komisji dla wyboru jej jednolitej ramki do uli w Polsce.

Wieczór o godz. 8-mej wspólne zebranie towarzyskie w hotelu George'a.

### D n i a 27-g o ( n i e d z i e l a ).

O godz. 10-ej rano wolne referaty i dyskusje oraz powzięcie uchwał Kongresu.

Wybór stałego Komitetu Kongresów Pszczelniczych w Polsce.

Wybór miejsca i terminu następnego Kongresu.

Zamknięcie obrad i Zjazdu.

### P o p o ł u d n i u :

Zwiedzanie miasta: Wysoki Zamek, Panorama racławicka, parki miejskie, pasieki.

Wieczorem wzięcie udziału w przedstawieniu Teatru Wielkiego.



*Leonard Weber.*

## Mój system ula nadstawkowego.

Przed kilkunastu dniami wpadłem na pomysł nowej konstrukcji ula, którą tu w streszczeniu opiszę. Nie mam wcale pretensji, jakoby ten ul był lepszym od innych systemów, lecz prosta budowa ula j jego taniłość skłoniły mię, aby zasadniczą myśl tej nowej konstrukcji podać do szerszej wiadomości.

Dokładniejszy opis z rysunkami ze względu na brak miejsca podam później. Zasadniczą myślą w budowie tego ula jest to, że nadstawka służy równocześnie jako podwójne ściany wewnętrzne gniazda na czas zimowli i rozwoju

wiosennego, czyli zastępuje futrowanie gniazda.

Gniazdo jest to prosta skrzynka, zbita z czterech desek, wysokich na 32 cm<sup>1)</sup>; ściana przednia od tylnej (Fig. B. B.) jest oddalona o 56 cm., zaś odległość między ścianami bocznymi wewnątrz (Fig. A. A.) wynosi ściśle 45 cm. W górnej części ścian bocznych (dłuższych) znajdują się felce na ramki; więc na lato

<sup>1)</sup> Przy zastosowaniu innych ramek szeroko niskich należy podane wymiary odpowiednio zmienić.

w gnieździe ramki są ustawione równolegle do oczka.

Od spodu przybija się dno (Fig. H.) grube około 3 cm., z jednej strony wystające na jakie 5—8 cm., ta wystająca część tworzy pomost dla pszczoł. W przedniej ścianie przy pomocy (Fig. G.) znajduje się wkładka z podłużnym wylotem (oczkiem); wkładka ta jest długa 45 cm., wysoka 3 cm., szeroka około 7 cm.

Wkładkę na zimę obraca się wylotem do góry, na wiosnę i jesień wylotem na dół, podczas miodobrania z silnych pni można ją całkiem usunąć, wówczas powstanie wylot długi na całą szerokość ula, wysoki na 3—4 cm.

Na wiosnę przez ten otwór wywiąta się śmiecie z dna ula.

Otóż i gniazdo gotowe.

Nadstawka składa się z czterech ścian, zrobionych z desek 2 cm. grubych. Wewnątrz nadstawka ma następujące wymiary: wysokość 32 cm., szerokość 40 cm., długość dokładnie 45 cm. Od górnej strony ściany obite są dookoła listwami, tworzące jakoby kołnierz skrzynki; listwy wzdłuż bocznych ścian nadstawki (fig. E. E.) są długie 60 cm., szerokie 5 cm., grube 2,5 cm., listwy wzdłuż ścian przedniej i tylnej nadstawki długie 44 cm., szerokie 5,5 cm., grube 5 cm. (Fig. F. F.).

Nadstawka zaopatrzona jest we felce na ramki w ścianach przedniej i tylnej (fig. D. D.) tak u góry jak i u dołu (głębokie 11 mm, wysokie 15 mm od brzegu ściany).

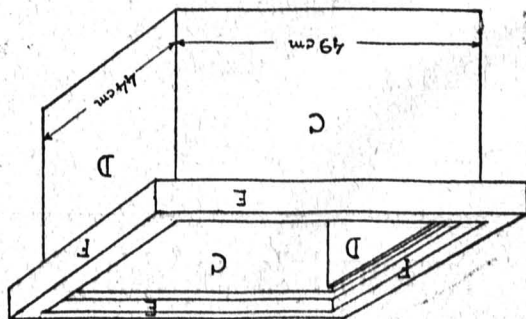
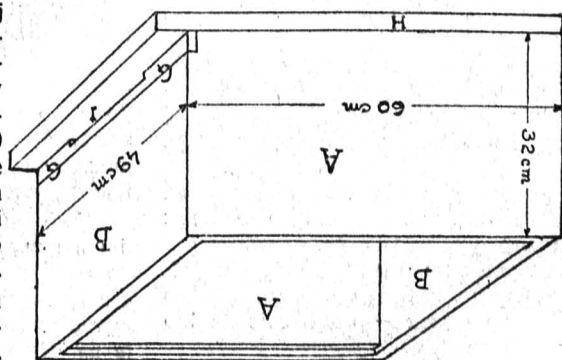
Nadstawkę wkłada się do gniazda tak, że spoczywa na kołnierzu, czyli na listwach (Fig. E.), wówczas zawieszona ramki w nadstawce mają położenie prostopadłe do wylotu. Kołnierz nadstawki wystaje ponad ściany na 2 cm., aby w to obramowanie mieściła się rozkładana

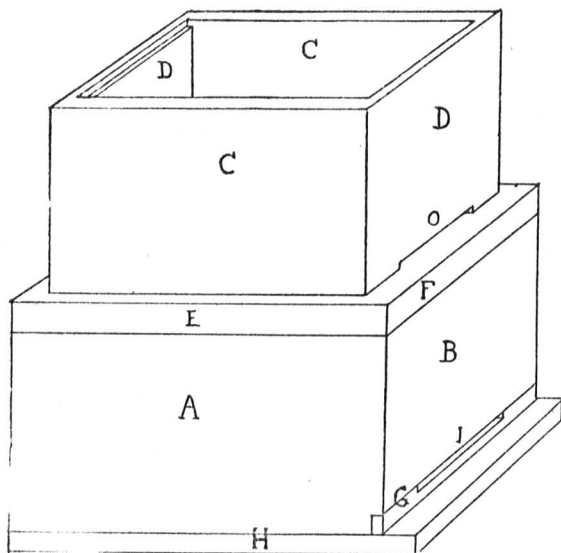
powałka, względnie rama z matą lub jakakolwiek inna poduszka.

Kiedy nadstawka ta znajduje się w gnieździe, wówczas gniazdo ma dookoła podwójne ściany; z przodu i z tyłu przestrzeń między ścianami wynosi około 3½ cm., którą na zimę obściela się matami, w ten sposób ściany te w całości są grube około 7½—8 cm., więc dostatecznie ciepłe, (mogą być i grubsze, lecz to już zbyt znaczne). Przestrzeń zaś między ścianami bocznymi wynosi tylko 1½ cm., co razem czyni grubość ściany bocznej około 4½—5 cm. Lecz na zimę gniazdo w nadstawce ściśnia się matami, toteż w rzeczywistości ściany te po wstawieniu mat na zimę są odpowiednio grube.

Więc widzimy, że ul, choć o ścianach pojedynczych, jest zastosowany do zimowli na tocisku i może śmiało przetrwać najsroźsze zimy.

Na lato tuż przed otwarciem się głównego pożytku nadstawkę z gniazda





Nadstawka na ulu odwrócona.

wyciąga się, ramki wkłada się do gniazda (teraz o ścianach pojedynczych) a nadstawkę, po obróceniu jej kołnierzem na dół, kładzie się na gniazdo. W ten sposób obramowanie górne nadstawki znajduje się obecnie od dolnej strony i spoczywa na ścianach gniazda, a że w nadstawce znajdują się 2 pary felców, jedna w górze, druga w dole, przeto ramki możemy śmiało zawiesić w odwróconej nadstawce.

Z wierzchu nadstawkę przykrywamy powałką, względnie matą, a na to kładziemy daszek — płaski całkiem, lub z lekkim spadem.

W nadstawce tuż przy obramowaniu (kołnierzu) znajduje się drugi wyłot (fig.

O.), który może służyć przy zastosowaniu mej metody gospodarki «rojowo-miodowej», opisanej w poprzednich numerach »B. P.«

Do gniazda na lato wchodzi 15 ramek, względnie 13. jeśli maty pozostają w gnieździe, zaś do nadstawki wchodzi 11 ramek gniazdowych. Więc cały ul podczas największego rozwoju w razie potrzeby mieści w sobie aż 26 wielkich ramek, co się równa około 30 ramkom słowiańskim lub Lewickiego.

Jednak pomimo tak wielkiej pojemności ul ten w rzeczywistości jest bardzo małym i mało miejsca zajmuje, więc jest wygodnym tak do wstawiania do stebnika jakoteż do transportu.

Jak widzimy, nie potrzeba tu budować osobnej nadstawki, bo ona wyściela na zimę wnętrze gniazda, wskutek czego ul ten jest ciepły, w miarę potrzeby możliwie najobszerniejszy i stosunkowo małych rozmiarów. Można do niego zastosować różne metody gospodarki pasiecznej i różne wymiary ramek, jednakowych tak w gnieździe jak i w nadstawce.

Konstrukcja tego ula, bez względu na wymiary ramek, jest podana do urzędu patentowego, lecz nie oznacza to wcale, jakoby nie wolno było wyrabiać tych uli. Ul ten zademonstruję na Kongresie pszczelniczym we Lwowie.



**Pszczelarze! Prenumerujcie „Bartnika Postępowego“!**

Aleksander Scholz — Szypowce p. Tluste.

## Karmienie pszczół cukrem.

Często spotykałem się z twierdzeniem jak również i artykułami pszczelarzy, że karmienie względnie zimowanie pszczół na cukrze jest złe i nie daje żadnych rezultatów.

Ponieważ rok 1924 w Zaleszczyckim powiecie był dla pszczół stosunkowo bardzo zły, pozwolę sobie na ten temat zwrócić kilka uwag, podając takowe krytyce Szan. Czytelników B. P.

Jak z jednej strony nie mogę twierdzić, że cukier dla pszczół jest bardzo dobrem pożywieniem, tak z drugiej stanowczo muszę się sprzeciwić temu, jakoby pszczoły, karmione cukrem, wychodziły z zimy słabe a matka mało czerwiła.

Jako dowód na to podaje następujący wypadek, jaki miał miejsce w mojej pasiece.

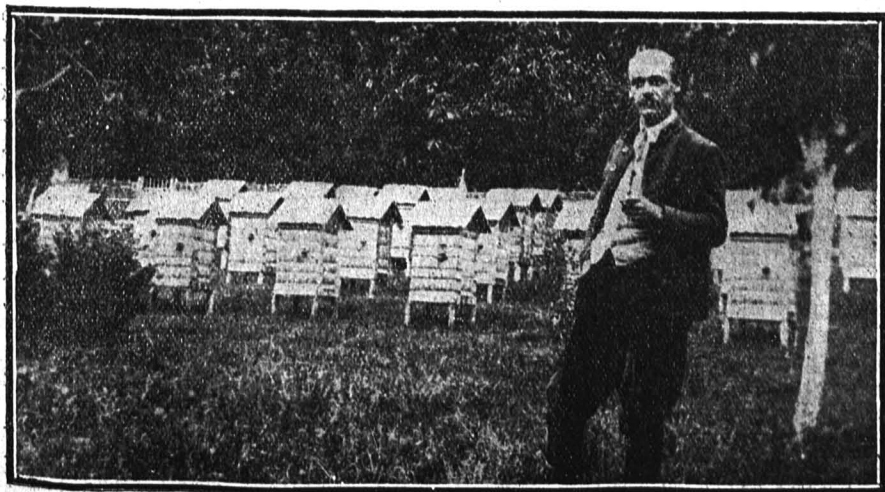
Z końcem września 1924 r. jeden z tutejszych mieszkańców przy sposobności oświadczył mi, że w pierwszych dniach sierpnia dostał od swego sąsiada roja, którego osadził w ulu słowiańskim o pojedynczych ścianach na 6-ciu ramkach z początkami.

Ponieważ rój ten nie mógł się naleźć obrobić ze względu na spóźnioną porę i zły rok, musiałby dla tegoż kupować cukier lub miód, na co nie posiadał potrzebnych funduszy. Zrobił mi więc propozycję, bym owego roja zabrał i złączył z jednym z pni mojej pasieki.

Roja owego przewiozłem dnia 28. września 1924 r. i postanowiłem go karmić, a mając wszystkie moje pnie należycie uregulowane, nie widziałem potrzeby wzmacniania któregośkolwiek.

Zrobiłem nową ul słowiański i dnia 30. września przełożyłem do niego owego roja.

Przy przekładaniu zauważyłem, że na 6-ciu ramkach, które były zaledwie do połowy podciągnięte, rój ten, z wyjątkiem kilku komórek perhy, nie miał ani kropli miodu. Dałem mu zatem 5 ramek całych, wlewając do nich 5 kg. syropu oraz porcję sztucznej perhy (2 łyżki mąki, 2 łyżki cukru i białko z jednego jaja), którą to masę wcisnąłem nożem stołowym do pierwszej ramki od zatworu.



Pasieka p. Aleksandra Scholza w Szypowcach, składająca się z uli słowiańskich słowiańskich.

Następnego dnia zauważyłem, że pszczoły syrop z pierwszej ramki przeniosły w tył, więc wlałem do niej następnych 1½ kg. syropu, zaś gdy ten pszczoły ponownie przeniosły do tyłu, dodałem ostatnich 2 kg. syropu, wlewając takowy do pierwszej i drugiej ramki od zatworu.

Dnia 8. października 1924 zauważyłem, iż pszczoły prawie do połowy ramek syrop zasklepiły, zaś na 3-ciej i 4-tej ramce od zatworu po obu stronach zaczerwiła małka około 4 dm<sup>2</sup> komórek.

Rój ten od 8 — 12 października, które to dni były dość ciepłe i pogodne, podczas gdy inne pnie wcale nie wylatywały z uli, rój ten forsownie znosił pernę żółtą z kwiatu dyni, gdyż wówczas tylko te jeszcze tu i ówdzie kwitły.

Roja tego o zapasie 8½ kg. syropu na 5 ramkach dnia 18. października 1924 zapakowałem do zimówki na toczku.

Dnia 4. stycznia 1925 między godziną 12 a 2, kiedy cała pasieka oblatywała się, rój ów oblatywał się aż 2 razy i to najsilniej ze wszystkich pni.

Przy pierwszym przeglądzie wiosennym dnia 20. lutego 1925 zauważyłem w tym roju bardzo mało spadłej muchy, czerwiu wprawdzie jeszcze nie było, jednak matkę widziałem, z której to po obrzękłym odwołku można było zauważyć, że lada dzień zacznie czerwić.

Dnia 28. lutego 1925 znalazłem w tym roju na dwóch środkowych ramkach około 2 dm<sup>2</sup> zwartego czerwiu, zaś pszczoły obficie znosiły obnóżę z kwitnącej leszczyny.

Zaznaczam, że rój ten z zimy wyszedł dość silny a pożywienia w dniu 28. lutego 1925 posiadał jeszcze około 3 kg.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Z naszego własnego doświadczenia możemy w zupełności potwierdzić wyżej podane wywody. (Przyp. Red.)

B. Karszniewicz, Piwniczna.

## Jak postępować z miodem świeżo odebrany?

Pszczelarz sumienny i praktyk postępowy wie z pewnością jak się ma obchodzić z miodem w czasie miodobrania. Wie on jak taki miód odbierać, jak go ochronić od zanieczyszczenia, jakich naczyń używać i t. p.

Niestety, wśród licznej rzeszy pszczelarzy jest wielu takich, którzy nie wiedzą jak miód odbierać, w czym go przechować i jak chronić przed zanieczyszczeniem, a tem samem zapobiedz jego fermentacji.

Co gorsza, jest wielu takich — zwłaszcza w okolicach bardzo miodnych, którzy są zdania, byle tylko dużo miodu zebrać jakbądź, choćby pomieszanego z masą pszczół, czerwiowych robaczek, śmiecia i t. p. innych ingrediencji, powiększającemi wagę samego miodu. Mówią, nic to nie szkodzi, żyd i tak kupi.

Prawda, że w wielu wypadkach przyczyną zanieczyszczenia miodu jest prymitywne urządzenie pasieki, brak odpo-

wiednich przyrządów, a szczególnie odpowiedniego budynku, gdzieby miód czasowo przechować można. Często do tego celu służy zwykła buda słomiana — jak to na Podolu i w Miodoborach praktykują — gdzie pasieki stoją w polu i tylko budy na skład wszelkiego rupiecia i miodu służą. Nic więc dziwnego, że miód nieczysty dostaje się w handel, psuje się i fermentuje, gdyż inaczej być nie może.

Aby miód odebrać dobry i czysty i zapobiedz jego fermentacji, powinien każdy pszczelarz wiedzieć i pamiętać, aby na czas miodobrania miał:

1. własną i czystą miodarkę.
2. gęste sitko, lub gęstą, czystą organtynę do cedzenia miodu.
3. czyste naczynie, przykryte organtyną na wypuszczonej z miodarki miód.
4. wyparzoną, czysto wymytą, gdy potrzeba wysiarkowaną beczkę — bacząc, by wewnątrz beczki nie pozostały



korki, czopy ze szmatami, co się często zdarza — z czopem we wronce.

5. większy lejek z sitkiem do wkładania we wronkę beczki.

Są to rzeczy konieczne potrzebne, kto chce mieć miód czysty.

Mając to wszystko w porządku, przystępule się do brania miodu.

Miód podbierać należy starszy, nie zbyt świeży. Dlatego nie należy zbyt często miód z pnia pompować, trzeba to czynić w pewnych odstępach czasu, co 4—5 dni, ponieważ przez ten czas pszczoły miód przerobią, miód staje się gęstym i dojrzałym, a taki zlany do beczki lub innego naczynia prędko krupnieje i nie fermentuje, chociażby i nieco świeżego miodu do tego się wmieszało, to ta mała ilość nie wpłynie ujemnie na jakość miodu.

Zlany do beczki miód należy bezwarunkowo postawić zaraz tego samego dnia do piwnicy, lub dobrze chłodnej spiżarni. Tylko w chłodnym miejscu miód prędko cukrzeje i dobrze się przechowuje. Pamiętać należy, aby wronka nie była czopem zabiła, lecz otwarta i tylko z wierzchu kawałeczkiem rzad-

kiego płótna przykryta. Płótno to można przypiąć małymi gwoździkami, by nie spadło z wronki. Faski lub inne naczynia z miodem najlepiej przykryć krążkiem.

Tak zostawiony miód w beczce lub innym naczyniu zaczyna od dołu cukrzeć i twardnąć aż pod wierzch, a gdy już wszystek jest twardy, można beczkę czopem zamknąć.

Wspomnę jeszcze, że w większych pasiekach jest się zmuszonym ciągnąć miód nawet codziennie, naturalnie o ile na to pogoda i czas pozwoli, ale każdego dnia z innych pni. W takich pasiekach podzieli się ilość pni na tyle części, by każdy pień co 4—5 dni przychodził do odbierania miodu.

Są to moje uwagi i rady nabyte praktyką, nauką i doświadczeniem.

Dziękuję się tem z pp. pszczelarzami, a gdy zechcą się do podobnych uwag zastosować, przekonają się, że są dobre. Unikną wiele strat, zyskają na reputacji rutynowanego pszczelarza. Zaś spółdzielnia »Pszczola«, nie będzie z pewnością narzekać na zanieczyszczony i brudny miód.



Uczestnicy kursu pszczelarskiego przed wagonem pszczelarskim w Tarnopolu.

(Opis vide »B. P.« Nr. 8).

Inż. Tad. Janikowski — Nowogródek.

## Środki zaradcze.

Na razie niema w Polsce ani jednego gospodarstwa pasiecznego, istnieją tylko pasieki mniejsze lub większe, jako gałęzie uboczne gospodarstwa wiejskiego. I dzisiaj, o ile są ludzie, opierający swój byt wyłącznie na produkcji pasieki, są bardzo często narażeni na zupełne ubóstwo. Zaś zjawisko masowego marnienia pasiek całych z wiosną, pomimo dobrego przezimowania, staje się coraz bardziej chroniczne.

Dlaczego się tak dzieje, odpowiedź znajdziemy, obrazując sobie stosunki gospodarcze Polski w ostatnich 100 latach, badając zmiany, jakie w nich zaszły. Nie wszystko bowiem musi się zwać na nieuctwo lub zacofanie w bartnictwie.

Obserwacja życia bartniczego wykazuje w ostatnich czasach dobitnie, że w Polsce, pomimo ogromnego postępu w samej technice pasiecznej, coraz koniecznijszem się staje coroczne podkarmianie na wiosnę, w przedleciu i w jesieni, a miodoźniwo (jeden z pożytków głównych), redukuje się już dzisiaj do dwóch prawie jedynych źródeł i to krótkotrwałych, czyli do nektaru lip i hreczki. W okolicach, gdzie pralip niema lub hreczki się nie uprawia, prowadzenie pasieki jest bardzo trudne i stądto wobec braku pożytku rodzą się nawet chorobliwe pomysły, by przerwać propagandę pszczelnictwa, by ograniczyć jedną pasiekę na kilka kilometrów, stądto bartnicy boją się, że »pójdą z torbami« gdy obok nich w tej samej wsi powstanie druga pasieka, słowem zaczyna się propagować monopol pasieczny.

Dla obrony monopolu pasiecznego spacono zasadę spółdzielczości, wbrew uchwałom I. Kongresu rolniczego, wysuwając spółdzielczość (raczej stosowniej komunę) produkcji, zamiast spółdzielczości zbytu produkcji bartniczej\*).

Co to wszystko znaczy?

To znaczy, że bartnictwo nie potra-

fiło w ciągu ostatniego stulecia przystosować się do zmienionych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, że tkwi jeszcze pod względem przygotowania pożytku pszczelego w wiekach średnich, gdzie gospodarstwa pańszczyźniane, oparte na ugorowaniu i ekstenzywności, dostarczały nektaru w bród, gdzie istna powódź dzikich ziół na łąkach i nieużytkach i ogromne przestrzenie dziewiczych lasów stanowiły nieprzebrany rezerwoar pożytku dla pszczół i to pożytku ciągłego i długotrwałego.

Wiek pary i elektryczności spowodził przewrót w gospodarstwie rolnem, znikła trójpolówka ugorowa, ustępując miejsca systemowi płodozmienemu. Wiek ten rozwinął skupienia ludzkie w centrach handlu i przemysłu a przez to wywołał potrzebę intensywnego chowu bydła, który to kierunek zmienił do gruntu florę łąk i pastwisk. Komunikacja parowozu, ułatwiając przewóz takich materiałów objętościowych jak drzewo, rąbnęła moc lasów a z nimi znikły miododajne zioła i krzewo leśne.

Intensywność gospodarki leśnej wzrosła, prowadząc t. zw. jasne zręby, przyspieszając kolej rębności, kulturując sztuczne zalesienia i forytując drzewa szybkorosnące. Wobec tego leśnik nie mógł ścierpieć na kulturach ziół-chwasów, które głużyły mu wydelikacane w szkółkach sadzonki, między rzędy pod sznur puszczał ostrą leśną motylkę, jako narzędzie dla jego sadzonek, a zato narzędzie śmierci dla ziół pasiecznych.

Wzrost ludności powodował potrzebę zwiększonych plonów, wobec czego rolnik zajmował coraz większe powierzchnie, dawniej lasem i ziołami porosłe i — wzmagając intensywność swego gospodarstwa — przeszedł prawie do ogrodowej uprawy nawet zbóż, siejąc je doskonale oczyszczone z chwastów w szerokie rzędy i tępiąc niemilosiernie motylką uporczywe dla niego intruzy: ognicę, gorczycę, bławat i inne pocziwe dla bartnika zielska, które wypełniały

\*) Patrz »Bartnik Postępowy«, Nr. 2 i 3, »Pszczelnictwo i jego propaganda«.

paazy między jednym większym pożytkiem a drugim.

Osuszano bagna, regulowano rzeki, chcąc naprawić stosunki zdrowotności i wydrzeć przyrodzie jaknajwięcej ziemi pod uprawę żywności dla ludzi. Ba! nawet łąki i pastwiska nowoczesne, to synonim wyłącznego zbiorowiska szlachetnych traw z dopuszczalnym małym procentem koniczynowatych i znikomym tylko dodatkiem, drażniących apetyt i smak bydła ziół, jak kminek i anyż. Innym pożytecznym dla bartnika ziołom wzbroniono wstępu na łąki i pastwiska, pod grozą zepsucia sobie pielęgnowanej i silnie nawożonej darni.

Coraz silniejszy bydłostan wymagał zabezpieczenia mu paszy na zimę w postaci okopowych (ziemniaki, buraki i t. p.) które rolnikowi dają największą ilość jednostek karmowych z hektaru, ale dla bartnika są niczem. Dochodziło do tego, że jedna trzecia pół ornych była zajęta okopowymi.

Gdzież w takich warunkach mogą pszczoły znaleźć pożywienie?

W ten sposób zmieniła się szata roślinności na ziemiach polskich na niekorzyść bartnictwa, które dotychczas niezorganizowane nie potrafiło jako gromada przeciwdziałać wyniszczeniu roślin miododajnych.

Z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę, że liczba ludności w ostatnich 100 latach ogromnie wzrosła, zaś w porównaniu do czasów Polski średniowiecznej pszczelarstwem zajmuje się o wiele więcej ludzi, zrozumiemy, że nawet, gdyby nie wyrugowano dzikiej flory miododajnej, to i tak przy wzmożonej ilości pasiek pożytku musi brakować.

Technikę gospodarki w ulu mamy już dziś ulepszoną do możliwie najwyższych granic, pozostaje obecnie naczelne zadanie bartnictwa: umiejętne zorganizowanie pomnożenia pożytku. Broń Boże — monopol pasieczny; owszem, tylko silna propaganda pszczelnictwa, bo im więcej ludzi będzie zainteresowanych brakiem pożytku, tem łatwiej idea zorganizowania i pomnożenia paszy pszczelej znajdzie urzeczywistnienie.

A pomnożyć pożytek można w następujący sposób:

1) Przez uprawę roślin pasiecznych na dużych łąkach, równocześnie jako rolniczych.

2) Przez uprawę roślin lekarskich i przemysłowych takich, które równocześnie są miododajne.

3) Przez zakładanie sadów, doskonale wraz z pasieką spełniających przemianę drobnych i średnich gospodarstw rolnych o systemie zbożowym, na formę intensywniejszą;

4) zagospodarowanie nieużytków, do których trzeba wliczyć przydroża i brzegi torów kolejowych, obsadzając je drzewami i krzewami pasiecznymi;

5) przez wprowadzenie drzew i krzewów i nawet ziół pasiecznych (n. p. hubam) do gospodarki lasowej

Da się to wszystko zrobić, tylko wszystkie te prace muszą być wykonane przez zrzeszenia bartnicze, rolne i sadownicze. Bez inicjatywy zbiorowej, bez akcji w przygotowaniu nasion i sadzonek po przystępnej niskiej cenie, bez propagandy wśród mas rolniczych w dzisiejszym mechanizmie społecznym przeprowadzenie tych prac pomyśleć się nieda.

I dlatego trzeba propagować bartnictwo i uprawę roślin pasiecznych, trzeba wszczepić w masy rolnicze żądę postępu, kultury, dobrobytu, zdobywanego własnym i zbiorowym wysiłkiem! Monopol pasieczny, to zanik dalszy i coraz szybszy pasiek, bo zanik pożytku, zanik roślin pasiecznych.

Jak gospodarzyć w ulu, to bez współdziałłości każdy się nauczy z kilku przeciżnianych podręczników i po dwuletnim gospodarowaniu, ale zagospodarzyć 10 milionów hektarów i nieużytków w Polsce, zbartniczyć tysiące kilometrów dróg i brzegów rzek, torów kolejowych i t. p., na to trzeba pracy towarzysyst, trzeba spółdzielczości w działaniu, trzeba zbiorowego wysiłku.

Czyli środki zaradcze są proste i jasne: własnej pasiece gruntować byt przez propagandę bartnictwa i roślin pasiecznych.

Adam Smółka, — Kamionka Wołoska.

## O ustawach pszczelarskich.

W numerze 7 »Bartnika Post.« żali się p. H. Sozański na rozporządzenie Starostwa w Turce, skazującym go na przeniesienie pasieki na inne miejsce, co się równa jeżeli nie zupełnej zagładzie to wielkiemu jej osłabieniu; prosi zatem Redakcję »B. P.« o obronę i radę skuteczną. W dopisku Redakcja, powołując się na brak odpowiedniej ustawy polskiej, nie udziela mu żadnej rady i p. Sozańskiemu słusznie zdawać się może, że w swoim prawie trzymania pszczół na własnym gruncie i ziemi jest ograniczony.

Nie jest jednak słusznem twierdzenie Szan. Redakcji, że aż do uchwalenia projektowanej ustawy, a jeden Bóg wie kiedy ona się pojawi, pszczelarze są pozbawieni wszelkiej ochrony prawnej, zwłaszcza w zakresie publiczno-prawnym. Wprawdzie ustawy polskiej jeszcze niema, ale nie ma również polskich ustaw w wielu innych gałęziach gospodarstwa społecznego i dlatego we wszystkich trzech częściach byłych zaborów stosowane są odnośne ustawy austriackie, rosyjskie i pruskie. To też na terenie dawnej Galicji obowiązują dotychczas austriackie prawo pszczelnicze, które mieści się:

a) w kodeksie cywilnym z r. 1811 (§ 383 i 384),

b) patencie ces. z 8. IV. 1775 (zb. ustaw Terez. tom 7. Nr. 1680 wydany dla dolnej Austrii i Moraw.

c) patencie Marii Teresy z 30. VIII. 1776 wydanym dla Czech,

d) ust. kraj. dla Gorycji i Gradyski z 18 czerwca 1889 D. n. k. Nr. 13.

Rzecz szczególna, że dla Galicji żadna ustawa pszczelarska nie została wydana, jakkolwiek § 383 kodeksu cywil. wydanie takiej ustawy przewiduje. Mimo to jednak powyżej cytowane ustawy ad b) c) i d) per analogiam były w Galicji stosowane, strony spór prowadzące na nie się powoływały i w myśl tych ustaw władze swe orzeczenie czy wyroki wydawały.

Szanowna Redakcja przysłużyłaby się bardzo ogółowi pszczelarzy, gdyby

choć główne zasadnicze postanowienia powyższych ustaw do ich wiadomości podała, zwłaszcza, że wiele zażaleń w tych kwestjach do Redakcji nadchodzi. Szczególnie winni pszczelarze wiedzieć:

1) że każdemu wolno hodować pszczoły w dowolnej ilości, urzędy zaś i władze nie mają stawiać przeszkód ani ograniczać hodowlę pszczół, handel miodem lub woskiem, lecz otaczać je swoją opieką;

2) że właściciel roja ma prawo ściągać go na cudzym gruncie przez dwa dni (za odpowiedniemi wynagrodzeniem);

3) że nie wolno niszczyć cudzych pszczół, choćby nawet rabowały;

4) że właściciel może przewozić swoje pszczoły dla pożytku na gminne jak i na cudze grunta (za odpowiedniemi wynagrodzeniem);

5) że hodowla pszczół nie może być utrudniana żadnymi ciężarami, a osiągnięty z hodowli miód i wosk nie może być obkładany podatkami ani żadnemi innemi opłatami na rzecz Państwa, kraju i t. p.

6) że ustawianie pni w mniejszej odległości jak **10** metrów od drogi publicznej lub obcego gruntu jest wtedy dozwolne, jeżeli między tymi pniami a obcym gruntem lub drogą, jest umieszczony mur lub inne gęste ogrodzenie 3 metry wysokie.

To ostatnie postanowienie jest dla pszczelarzy wielkiej wagi, bo na tem tle powstawała większa część sporów. Otóż gdy pasieka oddaloną jest od cudzego gruntu lub drogi publicznej o **10** metrów lub gdy znajduje się w mniejszem oddaleniu lecz ogrodzoną jest 3 metrowym murem lub parkanem, prawo utrzymywania pasieki w tem miejscu nie może być bezwarunkowo właścicielowi kwestjonowane przez żadną władzę ani osobę prywatną.

P. H. Sozański ma pasiekę oddaloną od drogi o 60 metrów i ogrodzoną wysokim parkanem, a bezprawiem jest jeżeli policja lub wójt każą mu ją stamtąd usunąć.

J. Stemppek — Haczów.

## Okolice gdzie pszczoły głodują.

Znajdują się w Polsce okolice najmłodniejsze w środkowej Europie, ale spotkać można nie rzadko całe połacie kraju, gdzie z powodu specjalnego ukształtowania się geologicznego, ziemia pokryta jest nadzwyczaj skąpo roślinnością miododajną. Jeżeli do tych niekorzystnych warunków geologicznych dołączą się pewnego rodzaju warunki ekonomiczne n. p. do ostateczności na drobne parcelki posunięty podział własności ziemskiej, to w rezultacie powstają przestrzenie głodowe, nie pozwalające na hodowlę pszczół nawet w tej ilości, aby spełniły tak ważne zadanie w przyrodzie jak zapylanie i krzyżowanie roślin.

Do takich okolic zaliczam najdalej na zachód wysunięte części Małopolski, stykające się ze Śląskiem cieszyńskim i górnym. Gospodarując przez dwa lata w tamtejszych okolicach miałem sposobność przejeżdżania końmi wielokrotnie okolic Oświęcimia, Dziedzic, Myśłowic, zaliczam tamtejsze okolice do najmniejkorzystniejszych dla hodowli pszczół. Spotyka się i tam amatorów pszczelnictwa, ale trzymają pszczoły raczej dla przyjemności niż dla pożytku. Całe zagłębie węglowe pokryte jest na znacznej przestrzeni licznymi stawami a nad brzegami tych przestrzeni wodnych roślinie przeważnie roślinność, zapylana wiatrem. Na wielkich stawach podczas silnych wiatrów i nagłych burz topi się bardzo wiele pszczół i to najpracowitszych, co wychodzi na korzyść rybom, ale nigdy pszczelnictwu. Pod samym Oświęcimem spotyka się tak dalece rozdrobioną własność rolną że widać tam na polach przeważnie dwie rośliny, (t. j. żyto i ziemniaki) nie mające żadnego znaczenia dla pszczelnictwa. W niektórych powiatach środkowej Małopolski sadzą chłopci między ziemniakami dużo bobu i ta roślina, według opowiadania pewnego pszczelarza z okolic Rymanowa, daje główny pożytek w jego stonach, podczas gdy na najdalszym za-

chodzie uprawiają ziemniaki w czystej kulturze.

Rzeka Soła, która do samego ujścia ma charakter górskiej rzeki, pozostawia podczas wylewów na nadbrzeżnych gruntach twardej żwir i piasek krzemionkowy, który nadaje się bardzo dobrze do budowy i wyrobów betonowych, lecz grunta napływowe nad Sołą, jako trudno wietrzejące i ubogie w składniki mineralne, mają również bardzo skąpą roślinność.

Po powstaniu państwa czeskiego wydalił nasi pobratymcy kilkaset rodzin polskich robotników, którzy nie chcieli przyjąć poddaństwa czeskiego z Karwiny i Ostrowy. Rząd polski pomieścił chwilowo w r. 1920 ludność tą w barakach pod Oświęcimem. Podczas zimy ludność ta marznąła, wycinała łożnie nad Sołą, chroniąc się od zimna, ale niszcząc prawie jedyne źródło pożytku dla pszczół w tamtejszych okolicach. W roku 1922 zrobiłem pod Oświęcimem następujące przypadkowe doświadczenie:

Przyjechawszy do gospodarstwa zastałem z powodu wadliwej, bezplanowej gospodarki ogrodowej cały ogród warzywny zarażony chorobami pasożytnymi a przede wszystkim kiłą kapuścianą (*Plasmodiophora brassicae*). Wszystkie rośliny kapustne, jak kapusta głowiasta, włoska, kalarepa, karafioty, brukiew, brukselka, po wysadzeniu z inspektu rozwijały się mimo pielęgnacji bardzo słabo, po pewnym czasie wędły a na korzeniach zauważyć można było liczne zgrubienia. Ogród warzywny, mimo wielkich wkładów, przyniósł stratę. Ponieważ zarazki śluzowe znajdowały się w ziemi kompostowej i inspektowej, należało wszystkie komposty i ziemię inspektową usunąć a użyć nowej, a równocześnie cały ogród warzywny przez kilka lat nie obsadzać roślinami kapustnymi. Kompost po zmieszaniu go z miałem wapiennym wywiozłem w ziemie na łąkę, a wczesną wiosną kazalem rozrzucić po łące. Łąka przed nawożeniem

dawała zwykle jeden pokos a drugi słaby, w lata wilgotniejsze z samych prawie roślin trawiastych z przymieszką rdestów i szczawiów i nieco roślin drobnych z rodziny złożonych, których liście podczas suszenia kruszyły się, nie dając się zebrać.

Po wynawożeniu i zbronowaniu pokazała się już w pierwszym pokosie znaczna różnica w ilości siana, a w otawie pojawiły się liczne rośliny motylkowe, jak biała koniczyna, szwedzka i inne groszki i wyczki. Łąka zarośla się niebýwała ilością pszczół, które pracowały tam aż do późnej jesieni. Pominąwszy już to, że przez kompostowanie osiągnęło się kilkanaście centnarów metrycznych jakościowo bardzo dobrego siana z przestrzeni dwumorgowej, że uwolniło się ogród od zarazy roślinnej, ale dało się doskonałą paszę dla pszczół, które, żywiąc się naturalnym pokarmem, jaki znajduje się w kwiatkach roślin, spełnić mogą tak ważne zadanie, jak pomoc przy wytwarzaniu się zdrowego i łatwiej kiełkującego nasienia drogą zapy-

lania i krzyżowania się roślin. W doświadczeniu powyższem z wyjątkiem powiększenia siana trudno jest obliczyć jaką korzyść stąd odniosły pszczoły, lecz śmiem twierdzić, że przez poprawę łąk wskutek nawożenia, kompostowania, bronowania i t. p., mamy najpewniejszy środek do zwiększenia dochodu w gospodarstwie, co wielokrotnie potwierdza praktyka rolnicza, ale także i zwiększenie pożytku dla pszczół.

Gdy po zasadzeniu lipy czy drzewa owocowego trzeba czekać na kwiat a zatem pożytek pszczelarski kulka do kilkanaście lat, to przez uprawę i nawożenie łąk powiększa się już pożytek w pierwszym, a bardzo wyraźnie już w drugim pokosie łąk. Drzewa owocowe lub ozdobne miododajne sadzi się przeważnie w ogrodach, parkach, lub przy drogach, które to kultury pod względem przestrzeni stoją prawie na ostatnim miejscu w porównaniu z łąkami, a te po roli i lasach zajmują największe przestrzenie.



Pasieka p. Tadeusza Lecha, dyrektora gimnazjum w Miechowie.  
(Fotografia nadesłana łaskawie przez p. Juliana Piwowarskiego).

M. Pauluchów, Lwów.

## Dlaczego pszczoły giną wiosną.

Często powtarzają się skargi, że pnie, które przy rewizji wiosennej były bardzo silne, nagle potem zesłaby tak że w niektórych pasiekach cała masa pni ginie, zostawiając odrobine czerwiu i znaczny zapas miodu w plastrach, który inne pnie chciwie rabują.

Jedni przypisują to złemu miodowi, drudzy, którzy karmili pszczoły cukrem, szkodliwemu działaniu tego cukru. I jedni i drudzy myślą się, gdyż przyczynę tego należy szukać gdzieś indziej.

Badania naukowe wykazały, że pszczoła żyje co najwyżej 9 miesięcy i wtedy ginie wskutek starości. Starość ta przychodzi tem prędzej im silniej pracuje a więc latem nawet tak długo nie żyje, największa ich ilość ginie po 2—3 miesiącach w polu za ułem, zbierając nektar i pyłek. Normalnie zaś nie dożywa nawet 6 tygodni.

W latach złych pod względem pożytku poszczególne pszczoły, nie pracując, nie niszczą swych sił, nie starzeją się tak prędko, nie giną tak wcześnie, w następstwie tego będzie na zimę wielka siła w pniach, to znaczy będzie bardzo wiele pszczół ale głównie starych, bo gdy pszczoły nie przynoszą świeżego nektaru, matka, choćby najlepsza, ogranicza się w czerwieniu, młodych pszczół brak. Tak też się dzieje tam gdzie matki w lipcu i sierpniu prawie nie czerwią. Na zimę pozostaje większość pszczół urodzonych w czerwcu, nieco w lipcu a bardzo mało w sierpniu.

Prawo przyrody powoduje to, że te pszczoły potem w marcu, kwietniu i początkiem maja muszą ginąć jako stare i pień przy oblocie silny naraz słabnie, bo matka z wiosną nie może czerwić, gdyż stare pszczoły są złemi mamkami i niema komu czerwiu wygrzewać; spadają zatem pnie, zostawiając nieco czerwiu i znaczne zapasy miodu. Dodajmy do tego, że wiosną wiele pszczół ginie z przyczyny warunków atmosferycznych, że stara pszczoła jest słabsza od młodej, a mamy doskonały obraz. Gorzej

jeszcze rzecz ma się tam gdzie matki się wybija pod koniec czerwca lub z początkiem lipca, gdyż w tych pasiekach niema pszczół z lipca, a młode matki po zapłodnieniu zaczynają czerwić dopiero w sierpniu i to nie wiele, gdyż po pożytku matki wogóle ustają w czerwieniu, tembardziej jeśli zapas miodu w pniu słaby,

Że to jest przyczyną nagłego słabnięcia pni wiosną, najlepszym dowodem, że tam, gdzie się pszczoły karmi zaraz w sierpniu i początkiem września, tam pnie pozostają i wiosną silnemi, a tam gdzie rozpoczyna się karmić dopiero z końcem września lub października, tam słabną i giną. Dodać należy do tego i to o czem każdy wiedzieć powinien, że pszczoły późno podane syty już nie zaszyją, zimując na nieszytym, zwłaszcza miodzie, który zaczyna fermentować i wypływa z komórek, spożywają go za wiele i zaperzają się, co tem łatwiej nastąpi, im zima dłuższa i ostrzejsza, tak, że pszczoły w czasie zimy nie mają sposobności oczyścić się, a główny oblot przychodzi aż w marcu. Cukier dobrze przegotowany i odpowiednio gęsty nie podlega tak łatwo fermentacji i wskutek tego mniej wpływa na zaperzenie. Wypadek takiego zastośnięcia pni wydarzył mi się w ubiegłym roku z wiosną, tak, że mimo troskliwej opieki 3 pnie padło, pozostawiając czerwiu na 2 dlonie i szyty miód przed nim. Lwów jest wogóle słaby pod względem pożytku, zwłaszcza moja dzielnica; wszystkie pnie (15) były karmione cukrem i wyszły dobrze, tych trzy były najpóźniej karmione, ponieważ miały nieco swoich zapasów: więc dawałem najpierw tam gdzie były słabsze co do siły i obawiałem się, że w razie przymrozków nie zejda do korytka i zapasów nie miały prawie żadnych, tamte zaś bardzo silne bo wisiały pod zamkami i miały (ule) czopy u góry, tak, że liczyłem, że balonem zawsze wezmą, zresztą i kieszeń wchodziła w grę — 15 pni podkarmić

to coś znaczy, więc robiło się jak było można.

Sprawa ta była już poruszana na łamach «Bartnika post.» jeszcze w r.

1914. I to w artykule pisany przez ś. p. Ciesielskiego, który wówczas pierwszy zwrócił uwagę ogółu na tę niby chorobę.

*Dr. Antoni Łucki — Chronów ad Wiśnicz.*

## Organizacja pszczelnictwa.

Artykuł p. Wojciecha Bojarczuka w Nr. 2 i 3 «Bartnika», jak również artykuł «Zapomniany dochód» w Nr. 10. »Piasła«, podpisany zapewne pseudonimem «P. Ludwik», nasuwają mi różne myśli, które chciałbym poddać rozważeniu i krytyce naszych pszczelarzy.

Zdaniem mojem słuszność jest po stronie p. Bojarczuka, gdy twierdzi, że pszczół można chodować tylko tyle, dla ilu jest pożywienie, tego zdania są też wszyscy nasi najwybitniejsi pszczelarze. Natomiast nieuzasadnionem wydaje mi się twierdzenie autora artykułu z »Piasła«, że «wszystkiego nektaru, jaki się znajduje w przyrodzie, nie wyciskają pszczoły nigdy, choćby ich było jak najwięcej». Przyjmując więc za zasadę, że w promieniu 2 km. można z korzyścią utrzymywać tylko pewną ilość pni, nie powinniśmy »propagować« pszczelnictwa tak gorąco jak np. p. P. Ludwik w «Piascie», bo rezultatem takiej propagandy, gdyby się udało i gdyby przy każdej zagrodzie stanęła mała pasieka, byłoby to, że pszczelnictwo zamieniłoby się z gałęzi produkcji na sport, pochłaniający część produkcji rolnej (uprawy buraków) i przemysłowej (cukrownictwa).

Również wydaje mi się zupełnie słusznym zapatrywanie p. Bojarczuka, że hodowlą pszczół powinien się zajmować człowiek, znający się na tem, gdyż pszczoły w ręku ciemnego partacza nie tylko pożytku nie dadzą, ale przyniosą szkody i jemu samemu i może być — nawet wielu innym pszczelarzom-sąsiadom (n. p. przez infekcję z gnilcem itp.).

Tylko na zdanie p. Bojarczuka, że «drobny rolnik musi być pszczelarzem-partaczem», nie godzę się wcale, bo mam przykłady liczne, że choć niekiedy

jest tak istotnie, ale nie zawsze, to zależy od kultury umysłowej i doświadczenia danej jednostki, a obecnie już nie wszyscy «drobni rolnicy» są ciemni i zacofani: prawda, że są tacy i nawet jest ich dużo, ale są też i ludzie kulturalni, którzy idą z postępem i szybko przyswajają sobie najnowsze zdobycze wiedzy.

Teraz dotknę sprawy najważniejszej: Skoro można utrzymywać tylko pewną ograniczoną ilość pni i tylko człowiek obznajomiony z pszczelnictwem może z pożytkiem prowadzić pasiekę, (tak twierdzi p. Bojarczuk i na to się godzę w zupełności), to jak tę zasadę przeprowadzić w praktyce? Potworzyć pasieki maksymalne» na zasadzie współdzielczej — radzi p. Bojarczuk, ale rady tej, choć bardzo dobrej i pożytecznej, z pewnością bardzo wielu nie usłucha, a to jedni z powodu niezrozumienia u bardzo wielu właścicieli pszczół, bo nie wszystkich godzi się zwać pszczelarzami, drudzy z powodu tego, że za nic nie rozstaną się ze swojemi kilku pniami, które kochają nie tylko dla zysku, jaki im przynoszą lub przynieść mogą, ale dlatego, bo znajdują przyjemność pracy przy pszczołach i w ich obserwacji (to są pszczelarze-idealisci-poeci), inni wreszcie nie oddadzą swych pni »pasieki maksymalnej« — spółdzielni, dlatego, bo uważając się za doskonałych pszczelarzy a swoje metody za najlepsze, są przekonani, że nikt w świecie lepiej od nich pszczelarzyć nie potrafi.

Więc dobrą radę p. Bojarczuka uważam za trudną do przeprowadzenia w praktyce, co innego jednak gdyby ta rada stała się obowiązującą ustawą. Nie mogę sobie jednak wyobrazić, jakby mo-



żna przymusowo przeprowadzić takie połączenie pasiek prywatnych w »pasieki maksymalne«, a pomijając już względy natury prawniczej, jak np. kolizję z Konstytucją, z pojęciem naszym o własności prywatnej itd., należy zaznaczyć, że takie pasieki stałyby się prawdopodobnie wnet przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, jak w Ameryce, a taki przewrót w dotychczasowych stosunkach wywołałby u bardzo wielu pszczelarzy ogromne (i prawdopodobnie słuszne) rozgoryczenie.

(Przypominam sobie, że w 1918 r. początkujący bolszewicy wydali w Omsku (na Sybirze) rozporządzenie, zakazujące budowy domów prywatnych i nakazujące budowę mieszkań wspólnych, zaś w gubernji Samarskiej wprowadzili wspólne gotowanie jedzenia dla całych gmin względnie miejscowości. Te «maksymalne» domy wcale nie zostały zbudowane, zaś «maksymalne kuchnie» po kilku tygodniach udręczenia swoich członków przestały funkcjonować).

A jednak zmiana obecnych stosunków jest konieczna a da się przeprowadzić tylko przymusowo, w drodze ustawy. Podobno już jest opracowany projekt ustawy o pszczelnictwie; szkoda że nas Redakcja «Bartnika» z tym

projektem nie obznajomiła, bo dobrze byłoby go przedyskutować już w »Bartniku«, już na Zjeździe w jesieni.

Ustawa wszelka powinna opierać się na zasadach powszechnie przyjętych. Powszechnie przyjętą u nas jest zasada własności prywatnej.

Któż więc jest właścicielem nektaru, wydzielanego przez niektóre rośliny (względnie pierzgi lub spadzi)? Albo właściciel tej rośliny, albo państwo albo nikt). Wedle zasad obowiązującego u nas ustawodawstwa właścicielem zwierzyny jest właściciel gruntu, na którym ta zwierzyna żyje, właścicielem jednak soli jest państwo a nie właściciel gruntu, zaś właścicielem węgla nie jest ani właściciel gruntu ani państwo, lecz ten kto ten węgiel znajdzie. Ponieważ nektar (pierzga, spadź) eksploatować można tylko przy pomocy pszczół, więc trzeba rozstrzygnąć kto ma prawo to czynić?

Czy może właściciel gruntu? Jeżeli tak, to musielibyśmy urządzić pszczelnictwo podobnie jak łowiectwo. Ponieważ łowiectwo można wykonywać praktycznie tylko na większych obszarach, przeto ustawa zmusza właścicieli gruntów do tworzenia przymusowych Spółek Łowieckich.

Podobnie możnaby tworzyć i spółki



P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza pasiekę p. K Grabowskiego w Rydzynie.

pszczelarskie, które mogłyby np. wydzierżawiać prawo hodowania pszczół na pewnej przestrzeni, podobnie jak spółki łowieckie wydzierżawiają prawo polowania.

A może zastrzeżemy prawo eksploatacji nektaru, pierzgi i spadzi państwu? W takim razie łatwo sobie możemy wyobrazić, jakby wyglądało to «zmonopolizowane» pszczelnictwo!

Trzecia możliwość jest, że przyjmujemy jako zasadę, iż nektar spadź i pierzga są dobrami niczyjemi czyli wolnemi, gdyż właściciel rośliny, która wydziela, nie jest ich właścicielem, ponieważ ich posiadać ani użytkować bezpośrednio nie może, a więc dobra te może sobie każdy przywłaszczyć kto chce za pośrednictwem pszczół. Ta ostatnia zasada jest u nas przyjęta obecnie i myślę, że niema przyczyny, aby ją zmieniać. Należy jednak ze względu na dobro ogółu unormować zastosowanie tej zasady w praktyce. Jak każdemu wolno poszukiwać węgla, ale urząd górniczy czuwa nad tem, aby jeden drugiemu w poszukiwaniu nie przeszkadzał lub nie zabrał tego, co drugi swą pracą i kosztem odszukał, (a za to poszukujący opłaca skarbowi pewną takse), więc podobnie niech każdemu wolno będzie hodować pszczoły, ale w taki sposób, aby drugiemu pszczelarzowi przez to nie przeszkadzał.

Jak kopalnie prowadzone być mogą tylko przez ludzi takich, co są z górnictwem obeznani, tak niech pszczelnictwem zajmują się tylko ludzie, znający się na przelnicztwie.

W praktyce przedstawiam sobie za najlepsze takie urządzenie pszczelnictwa:

Pszczelnictwem może się zajmować tylko taka osoba, która może wykazać, że posiada potrzebny do tego zakres wiedzy fachowej i tylko w takiej miejscowości i tak dużą może utrzymywać pasiekę, na jaką pozwala ilość pożytku i wzgląd na inne, tamże już istniejące pasieki. Zezwolenie na utrzymywanie pasieki powinni więc otrzymywać tylko

ludzie, mający ku temu osobiste kwalifikacje i to bez względu na inne zajęcie główne czy poboczne i tylko na taką ilość pni, jaką w danej miejscowości z korzyścią utrzymać można. Przytem z początku powinni mieć pierwszeństwo ludzie, już posiadający pasieki i powinno im się też zastrzedz prawo powiększenia swych pasiek do pewnej stosownej granicy maksymalnej. Za to powinni wszyscy pasiecznicy opłacać pewne stosunkowe opłaty, które byłyby użyte wyłącznie na cele podniesienia pszczelnictwa, a więc np. szkoły pszczelarskie, muzea, laboratorium, doświadczenia i t. p. Na cele te powinni ponosić stosowne opłaty nie sami tylko pszczelarze, ale także i rolnicy a zwłaszcza sadownicy, gdyż pszczelnictwo przynosi korzyść nie tylko pszczelarzom ale także i rolnikom a zwłaszcza sadownikom.

Takie rozstrzygnięcie sprawy nie krzywdziłoby nikogo, bo pszczelarz-partacz, nie mający pojęcia o racjonalnem pszczelnictwie, choćby utracił prawo partaczenia nadal, nie poniósłby szkody, gdyż dotąd pożytku nie miał, a korzyść odniosłoby pszczelnictwo w ogólności, albowiem usunięte byłoby niebezpieczeństwo szkody (n. p. zgnilec) ze strony partaczy.

Jeszcze pozostaje otwartą kwestja, komu powierzyć organizację pszczelnictwa? Rządowi, samorządowi czy korporacjom pszczelarzy? Ja myślę, że najodpowiedniej byłoby utworzyć organizacje zawodowe pszczelarskie i im, choćby pod kontrolą rządu, powierzyć czuwanie nad organizacją pszczelnictwa, podobnie jak to jest obecnie u adwokatów, lekarzy, aptekarzy, kominiarzy i t. p.

Proszę Redakcji Czytelników »Bartnika« o zastanowienie się nad myślami, poruszonemi w tym artykule i krytykę, względnie dyskusję. A może o tej sprawie pomówilibyśmy na Zjeździe? Myślę, że sprawa ta jest zbyt poważna, aby się nad nią nie zastanowić.

Mr. Witold Fusek, Biecz.

## Józefek czyli hysop lekarski (*Hyssopus officinalis*) jako ziele miododajne).

Opisuje go w świeżo wyszłej a niezmiernie cennej i polecenia godnej książce »Rośliny polskie« profesor uniwersytetu krakowskiego, Dr. W. Szafer, następująco: »Półkrzew o łodygach w dole zdrewniałych 2—6 dcm wysokości, gałęzistych, gęsto ulistnionych. Liście prawie siedzące, lancetowate lub równowąskolancetowate, tępe, jednonerwowe, z obu stron gruczołowato kropkowane. Kwiaty w niby okółkach, na szczycie skupionych często w jednostronny, pozorny kłos. Korona ciemnoniebieska, długości kielicha, 7—10 mm długości, kwitnie przez lipiec i sierpień. Hodowany i nieraz na łąkach i starych murach, zdziczały«. O roślinie tej, pochodzącej z Krainy i Tyrolu, a w naszych chłopskich ogródkach hodowanej i należącej do rodziny wargowych. Ciesielski powiada, że kwitnie od 10 lipca i daje miód i perłę. Nieco więcej powiada o niej Dr. B. Pater z Klausenburga, który uprawia ją na próbnym polach uniwersyteckich i w laboratoriach tegoż uniwersytetu przeprowadzał

nad nią badania co do zawartości olejków. Otóż on w swoim sprawozdaniu, umieszczonem w numerze czwartym »Pharmaceutische Monatshefte 1924, powiada: »Na naszych próbnym poletkach posiadamy dużą stosunkowo grzędę *Hyssopus officinalis* głównie dla nasion uprawianego. Znanem jest, że hysop jest znakomitą (ausgezeichnete) rośliną miododajną, która dostarcza pszczołom wydajnej i długotrwałej paszy. Dlatego też rozdzielamy corocznie pozostałe nam nasiona pomiędzy bartników«. Jeżeli zaś zważymy i to, że hysop jest rośliną lekarską, mającą zastosowanie w medycynie ludowej, że zżęte, ładnie wysuszone i pokrajane drobno w sieczkarni ziele w małej ilości kupi każdy aptekarz, zaś w większej każdy apteczny dom handlowy, podobnie jak i wiele innych miododajnych roślin, n. p. dziewanna; szalwia, melissa, dlatego radzę naszym miłośnikom pszczół uprawiać józefek czyli hysop, a będą miały i pszczoły pożytek i bartnik za ziele też jaki taki grosz.

---

## Nowe książki.

Ksawery Szalkiewicz: Rośliny miododajne z ilustracjami. Jest to pierwsze dziełko, obszernie traktujące naszą florę miododajną i sposób uprawy roślin pożytecznych pszczelnictwu. Dokładniejszą ocenę wspomnianego dziełka podamy w następnym numerze.

Właśnie co ukazała się na półkach księgarskich broszurka p. Franciszka

Geissheimera, traktująca o wyrobieniu uli amerykańskich ze słomy.

Autor bardzo dokładnie opisuje sposób wyrobu ula, a przejrzyste ilustracje ułatwiają w wielkim stopniu zrozumienie rzeczy.

Broszurkę tę polecamy gorąco każdemu pszczelarzowi.

Redakcja.





*L. Steille*

zesz. 3—5 (marzec-maj) 1925.

J. Amiel podaje bardzo praktyczny sposób dodawania matki pniowi. Przedewszystkiem należy naturalnie usunąć matkę starą i wszystkie maceczniki. Wylot należy zwężyć na grubość wielkiego palca, a pozostały otwór zatkać zmiętą trawą na 15—20 sekund. Potem wyjmuję się włożoną trawę, wpuszcza zaraz matkę przez ten mały otwór, podkurza się lekko matkę i zamyka zupełnie wylot na 10—20 minut. Potem się wylot otwiera i pozostawia wszystko losowi. Na drugi dzień otwiera się i oczyszcza wylot zupełnie. Tego sposobu można użyć o każdej porze dnia. W. J. Sheppard sprowadził do Kolumbji angielskiej pszczoły krańskie i po 4 latach wydaje o nich sąd niepocholebny. Z początku były bardzo łagodne, lecz po połączeniu się matki z krajowym trutniem czarnym zmieniają charakter i stają się tak złośliwymi, że trudno około nich pracować. Roją się nadzwyczaj obficie, tak, że trudno z rojami się uporać, przyczem roje są bardzo małe i nieodpowiednie do osadzenia. Skutek zaś tego licznego rojenia jest ten, że miodu nabierają bardzo mało. Autor ostrzega przeto przed ich nabywaniem.

*Dr. J. Leciejewski.*

### **Pczelowodnoje Dielo.**

Redakcja B. P. otrzymała miesięcznik rosyjski »Pczelowodnoje dielo« za sierpień i wrzesień Nr. 7 i 9 1924 r. Zeszyt ten bardzo bogaty w treści omawia ciekawą dla nas tematy: 1. rozmieszczenie miodu na zimę wedle nauki Ciesielskiego i Langstrota, co czytelnikom tych dzieł jest znane. 2. Zazimo-

wanie pszczoł przeważnie wedle dzieł Ciesielskiego. 3. Sezonowe tematy: przysposobienie do zimowli, rzecz przez p. Webera w naszym B. P., aż nadto wyczerpany. 4. Jak długo zachowuje się u pszczoł zdolność karmienia czerwiu? Jest to urywek z dyskusji na ten temat, ciągnącej się od Nr. 3. Z tego urywku dowiadujemy się, że: »sposobność karmienia czerwiu jest wielkością zmienną, zawisłą nie tyle od chronologicznej ile od fizycznej starości pszczoł«.

5. Dłuższy artykuł o złodziejstwie u pszczoł, są to wiadomości każdemu znane z hodowli pszczoł, p. Webera.

6. Wiadomości z cyklu uli nadstawkowych i kwestji określenia leżaka i stojaka, czytelnicy będą mieli sposobność dowiedzieć się w drukujących się obecnie moich nieudolnych artykułach, w których na niniejszy zeszyt się powołają. Wiele innych ciekawych rzeczy jak o pszczelnictwie w Hadziackim zamku XVIII wieku podaje osobno. Jak z powyższych tematów, a zwłaszcza z literatury, jaką ma na składzie redakcja (30 nowych książek) widać, że pszczelnictwo w dzisiejszej Rosji bardzo wysoko stoi.

Z ogłoszeń widać, że stare firmy, produkujące narzędzia pasiecznicze, znowu pracują. Dla orientacji i porównania z naszymi cenami, podają ceny niektórych przedmiotów: broszury od 5 kop. do 1 rub. 20 kopiejek, 1 kg. sztucznej woszczyny gniazdowej: 16 arkuszy Dadana, 2 rub. 85 kop., 1 kg woszczyny magazynowej (nadstawkowej) z wyszukanego wosku sybirskiego: 49 półarkuszy Dadana 3 rub. 75 kop. Woszczyna rameczkowa z wosku jasnego, lepszego gatunku 1 kg tj. 54 półarkuszy Dadana 4 rub. 35 kop. radełko 60 kop. Walce dla rozmiarów ramek gniazdowych 180 rubli. Magazynowe (nadstawkowe) z komórkami pszczelinami lub trutniowemi 180 rubli. Jeśli przyjąć wartość rubla

# KORRESPONDENCJE

## Z Sieniawy nad Sanem:

Sucha wiosna — mokre lato potwierdziły w Sieniawszczyźnie prawdę bartniczego przysłowia niemiodnych okolic, że kto chce mieć pszczoły, musi sprzedać woły.

W połowie sierpnia przekonałem się, po przejrzaniu naszych ośmdziesięciu pni, że zaledwie jeden z nich posiada 12 kg. miodu — dwadzieścia pni po 8 kg. — dwadzieścia po 5 kg., dwadzieścia po 3 kg., a reszta goni ostatkami. Czyli, że przeciętnie wypada na jeden pień 3 kg. miodu.

Miodu nie podbieram wiele.

Naturalne zwiększenie zapasów miodu na zimę o tej porze, przynajmniej u nas, wykluczone.

W złudnym wyczekiwaniu rządowej pomocy mam już doświadczenie.

Jeśli dadzą drobinę to w zimie.

Podwójnie podsyci pszczoły — kto im da wcześniej.

Sprzedają przeto z moim spółnikiem woły — kupują w przeworskiej cukrowni pięć cetn. metr. najładniejszego cukru i z dniem 16. sierpnia zaczynam forsownie podkarmiać.

Wypożyczam w sklepie 25 dwulitrowych rynek i w ciągu dwu tygodni postawię pasiekę na nogi.

czerwonego — rublowi złotemu około 2 zł. 70 groszy, widzimy, że prócz broszur wszystkie inne przybory są o wiele droższe niż u nas, więc nasz przemysł tego rodzaju miałby pole do popisu w Rosji.

Byłoby bardzo pożądanem, aby Szanowna Redakcja »Bartnika Postępowego« w jakiś sposób postarała się aby »Pczelowodnoje Dieło« można otrzymać z Moskwy stałe, tembardziej, że mieliśmy kontakt z pszczelarzami, gospodarującymi w takich samych ulach i podobnym klimacie jak my.

Pszczoły zdrowe, silne, — o zjeździ nie ma mowy.

Ożywiłem je tym niespodziewanym pożytkiem a po zimowli w stebniku jestem pewny potężnej, setnej pasieki na r. 1926.

Na nic przemysłne zabiegi bartnika, zachwalany system ula, dobroć okolicy, gdy aura nie dopisze.

Dwanaście kg. zebrał ul Ciesielskiego dzięki ograniczeniu matki w czewniu przez pszczoły zebrany miodem w pierwszych dniach czerwca — po ośm kg. zebrały silne z wiosną pszczoły w rozszerzonych do trzynastu ramek nadstawkowych w ulach Ciesielskiego.

Dzięki próżnym ramkom, matki czewiły jak najszerzej. Pszczoły dziś wiszą pod ramkami i wypełniają nadstawki. Trutnie zaczęto wypędzać już z końcem czerwca.

Na dziesięć pni roił się zaledwie jeden.

Roje przeważnie z czerwca li tylko, pierwaki.

Główny nasz zbiór to z zaatakowanej w ostatnich czasach lipy i hreczki.

W toku podkarmiania stwierdziłem, że pszczoły nie wybierają syty indywidualnie, co zresztą wobec ich stutysięcznej liczby i ciasnoty w ulu byłoby niemożliwym.

**Ukraińskie pasiecznictwo** Nr. 2 i 3 za sierpień i wrzesień. Po przerwie wyszły 2 numera. Z artykułów pomieszczonych w obydwu numerach wiadać, że pismo to przeznaczone dla początkujących i cierpi na brak poważniejszych sił pisarskich. Wiadomości, podane w tem piśmie, znajdzie każdy czytelnik w pierwszym lepszym podręczniku dla początkujących pasieczników. Pismo to jest zwolennikiem systemu uli Dadanta-Blatta.

W. Wiązecki.

Z ramek spuszczają się kłębem nad powierzchnią posypanej sieczką syty i nieruchome zaczynają, podając jedna drugiej, ciągnąc słodycz do próżnych celek.

Kłęb pszczół spełnia funkcję pompy ssąco tłoczącej. Ssą z rynki — wlatczają do celek.

Zdarzy się nieraz, że rzucą się zachłannie na powierzchnię sieczki, która pod ich ciężarem się załamie i wówczas, nie mając związku z resztą pszczół, to ną. Lecz wnet się opamiętują i urządzają się w sposób wyżej zapodany.

Każdą następną rynkę wypróżniają i szybciej i bez żadnych topielców.

Wojowniczy korespondenci naszych czasopism, nie mając się czego czepić, zaatakowali w ostatnich czasach miodność lipy, przeciw czemu wypada mi ostro zaoponować.

Sieniawska lipa i miód z niej potwierdza w zupełności jej polską opinję i tradycję.

Sieniawa, 30. sierpnia 1925.

*Jarosław Krauss.*

### **Spostrzeżenia z rójki.**

Chcę podzielić się pewnem spostrzeżeniem, które zaobserwowałem w mojej małej pasiece.

Oto w czasie rójki byłem obecny w pasiece i zauważyłem jak pień zaczął się roić, przyszedłem przed wylot i przypatruję się jak pszczoły z ogromnym impetem wylatują z ula i wesoło bujają w powietrzu. Mniej więcej w połowie wyjścia roja wychodzi matka, lecz nie sama dobrowolnie tylko pszczoły ją porywają ze sobą swoim impetem, wypychają ją z ula, a ona na siodelku kręci się i zawraca do ula, lecz pszczoły wlatujące cofają ją nazad i wprost zmuszają do opuszczenia ula; wreszcie zrzuciły ją z siodelka, a ta, pobujawszy przed ulem, wraca nazad i pszczoły ją znów swoim impetem wyrzucają i spychają z siodelka; dopiero zrzuciona w trawę fruwa i buja z pszczołami w powietrzu, wreszcie osiada na wiążącym się roju. Z tej obserwacji wynika, że nie matka chce i powoduje rójkę, lecz same pszczoły, czując potrzebę podzielenia się na dwie rodziny po uprzednim wychowaniu matczników, dają inicjatywę do rójki i zmuszają matkę do wyjścia ze sobą. Matka w tym wypadku musi być ogółowi posłuszną. Zdaje mi się, że powszechne mniemanie jest, jakoby matka dawała hasło do rójki, co wobec powyższej obserwacji okazuje się błędem.

Mieszkam w Kieleckiem, w okolicy



[Pasieka p. Kazimiery Gołębiowskiej i Julji Berg w Dobra-Gnojno pow. Mława.

gór Świętokrzyskich; pożytek w tym roku u nas był niezły, głównie z lasów jodłowych. Miałem z zimy 7 pni w ulach warszawskich, te 7 pni dały mi 30 garny miodu i 4 roje. Zdaje mi się, że niezłe.

Baszowice ad Bodzentyn.

### **Przenoszenie jajeczek z plastrów przez pszczoły.**

Chcę się podzielić pewnym spostrzeżeniem, jakie zauważyłem w mej skromnej pasiece. Do ogłoszenia tych kilku słów zachęciła mnie wzmianka, podana przez dr. Leciejewskiego w »Przeglądzie czasopism«, a mianowicie, że wedle twierdzenia niejakiego Holtermana pszczoły mogą przenosić jajeczka z komórki do komórki.

W zeszłym roku podczas rójki przycgotowałem nowe ule, aby w nich osadzić roje. Po osadzeniu tychże po 10 dniach niespodzianie wyszedł rój, druzżak; a że nie miałem już uli na osadzenie go, przeto za poradą mego ojca na prędcę zbilem sześć ramek, które po zaopatrzeniu ich w węzę wstawiłem do próżnego ula słomianego.

Ponieważ nie byłem pewnym czy w roju znajduje się matka, przeto wstawiłem do jednej ramki kawałeczek plastra, świeżo naniesionego z innego ula.

Gdy na trzeci dzień otworzyłem ul, zobaczyłem ten wstawiony kawałek plastra na dnie; widocznie był źle wstawiony, więc wypadł z ramki na dno. Przeglądając ramki, aby przekonać się czy węża dobrze się trzyma, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu zobaczyłem mateczniki i około 20 komórek z czerwem niekrytym (gąsieniczkami). To mię zastanowiło, więc po kilku dniach dokładniej przyjrzałem się kawałkowi plastra, na dnie ula leżącego. Otóż przekonałem się, że z wierzchu jajeczek ani czerwiu nie było nic w komórkach, natomiast od spodu, od której plaster przytykał do dna, były jajka i czerw.

Z tego faktu wynika niezbicie, że pszczoły mogą przenosić jajka z jednego plastra na drugi. Ze spodniej strony plastra, leżącego na dnie, pszczoły nie

mogły zabrać jajek, bo nie miały dostępu, natomiast z górnej strony pozabierały niemal wszystkie jajeczka z wyjątkiem kilku, widocznie uszkodzonych.

Turyńka, 29 marca 1925.

*Andrzej Makar.*

### **Z Grodzieńskiego.**

Pozwalam sobie przesłać tych kilka spostrzeżeń z pszczelnictwa, które po raz pierwszy zauważyłem od lat 24 jako fachowy pszczelarz i instruktor tak na Ukrainie jak i na Kresach Wschodnich w Grodzieńszczyźnie od lat 15-tu. Cały ten czas przeprowadzałem badania nad życiem pszczoły, a od lat kilku specjalnie nad pszczołą «borówką», która obecnie jeszcze przeważnie u włościan znajduje się w barciach.

Również czytałem rozmaite podręczniki i pisma, traktujące o życiu pszczoły, różnych autorów tak w polskim jak rosyjskim języku, ale w żadnym z tych podręczników nie spotkałem się, aby w jednym roju pracowało 2 matki.

W r. b. u pszczelarza Aleksandra Sajko w Grodnie, przy obsadzaniu roju do ula, zauważyłem 2 matki, wobec czego zacząłem w dalszym ciągu obserwować i badać ten rój.

Rój obsadzony był 3 lipca na 7 ramek, z których jedna była ustawiona z czerwem i miodem, a 6 ramek ze sztuczną węzą i w ciągu 15 dni było dodane jeszcze 6 ramek sztucznej węży; pszczoły pracowały intensywnie, 20. lipca przy badaniu roju okazało się, że obie matki czerwily dobrze i każda z nich zajęła po 6 ramek.

Rój był kupiony od pszczelarza A. Łaszkieвича ze wsi Zaryca, wagi 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> funta polskiego, pszczoły były borówki, osadzone w ulu mojego systemu, w ulu był tylko jeden wylot.

Badania nad tym rojem prowadzę w dalszym ciągu, o wynikach Sz. Pana Redaktora zawiadomię.

Drugie badanie przeprowadzałem na własnej pasiece w miasteczku Skidlu; 18. maja zrobiłem sztuczny rój na 6-u ramkach do ula własnego systemu, z których 4 ramki były z miodem i czerwem, a 2 ramki sztucznej węży; 23-go

maja przy badaniu roju zauważyłem 12 mateczników, rój pracował intensywnie i do 11. czerwca było dostawionych 8 ramek z sztuczną węzą.

11. czerwca przy badaniu roju okazały się 2 matki i obie dobrze czerwiły, każda objęła po 6. ramek; 15. czerwca była dana nadstawka z 13-ma ramkami sztucznej węzy, a 25. lipca po zbadaniu roju okazało się w nadstawce po zważeniu 10 kilogr. miodu (10 kil), a w gnieździe znalazłem dostateczną ilość dla przezimowania roju; matki w dalszym ciągu czerwiły i widocznie żyły w zgodzie, bo nie zauważyłem, aby pszczoły cięły, co tem więcej zasługuje na uwagę, że pszczoła borówka należy do najzłośliwszych.

Rój, o którym mówię, pracuje od godziny 4-tej rano do 9-tej wieczorem i nawet w dnie pochmurne i mgliste. Badania prowadzę w dalszym ciągu i na zimę pozostawię rój z obu matkami; o wynikach zimowania zawiadomię Sz. Pana Redaktora.

Kończąc, nadmieniam że rok b. na miodobranie jest b. słaby i przyjdzie zimą w naszym okręgu całe pasieki podkarmiać.

W r. b. zauważono, że pszczoły najlepiej pracują i rozmnażają się w ulach z wązkami ramami jak w systemach «Warszawski» nastawkowy prof.

Brzosko i w moim, a w systemie Dandant Blatt zupełnie słabo.

Grodno, 30. sierpnia 1925.

*E. Atanazewicz*

Instruktor Grodzieńskiego Okr. Tow. Roln.

### Z Mławskiego.

W roku 1922 sprowadziłam 4 ule z pszczołami z Lubelskiego, 3 ule słowiańskie czyli galicyjskie i jeden Lewickiego z wylotami na płaski plastrów ale już o jednym dachu. W tymże zaraz roku zrobiłam roi sztucznych 3, które do uli «Tow. Warszawskiego».

I tak rok rocznie powiększałam pasiekę, nawet mniej forsownie, bo nigdy nie dzieliłam inaczej, jak z dwóch trzeci. Okolice była dobra, blizkie łąki, konieczna biała, gryka i t. d. dawały pszczołom nektaru dosyć i tak doszłam stopniowo do pasieki, złożonej z 70 uli; wtenczas przestałam dzielić, gdyż praca stawała się już uciążliwą.

Owego czasu nie znano jeszcze zastosowania nadstawek do uli «Warszawskich». Chcąc jednak wyzyskać dużą ilość wyprodukowanych pszczoł, kazałam sporządzić około 20 ulików wędrownych, opisanych w podręczniku Lewickiego; jest to ulik o pojedynczych ścianach, wewnętrznego wymiaru ula «Warszawskiego», tylko o 9 ramkach, z wentylatorem od spodu.





W końcu czerwca, gdy siła już w ulu, zabieram matkę zaprzysztorowaną t. j. taką, którą i tak zmienićby należało, umieszczam w forticy, wstawiam 4 ramki zabudowane trutową robotą, piątą daję ramkę z początkiem, w której jest umieszczona matka w forticy; następnie zgarnia się pszczoł niewielką ilość (aby roju pozbawionej matki zbyt nie osłabić) i zamyka tymczasowo wieko ulika, przeniósłszy takową do ula z matką zesłtorowaną, zabiera się pszczoł większą ilość z uwagą by matki nie zabrać, jeżeli okaże się, iż jest w uliku jeszcze za mało pszczoł, idzie się w takim samym porządku do trzeciego ula, w końcu dodaje się jakiegokolwiek 3 ramki, zabudowane najlepiej do połowy, i na dziewiątą początek. Gotowy ulik odstawia się na bok, bierze następny i tak dnia jednego wysyłam wieczorem albo dnia następnego wczesnym rankiem takich ulików 10 (gdyż więcej jednego dnia zrobić trudno), do sąsiedniej, oddalonej o jakie 3 kilometry miejscowości, na pożytek. Pszczoły, uwolnione od karmienia czerwiu, znosiły miód w wielkich ilościach, matka zaś czerwi tylko na małej przestrzeni w forticy. Po dniach 8 do 10, o ile pogoda sprzyja, uliki są napełnione miodem po brzegi, po wykręceniu na miodarce (oprócz ramki z forticą) wstawia się wszystko na swoje miejsce i taką manipulację powtarza się przez czas miodobrania, dwa do trzech razy. Po skończonym pożytku w danej miejscowości uliki można zawieść tam, gdzie jest jeszcze jakiś pożytek. Po całkowitem zakończeniu miodobrania uliki sprowadzam na stare miejsce, wntczas stare matki kasuje, jako już niepotrzebne, gdyż w matecznych ulach są młode, a resztę pszczoł podsypuję jakimkolwiek ulowi. Nie było zdarzenia, by przy zsypanych pszczoł do ulika ścinały się, chociaż robi się to w dzień i z kilku uli. Tym sposobem prowadząc pasiekę, nie posiadamy nigdy starych matek, a tymczasem nie narażamy się na spadek ich w zimie. Pomimo zrobienia 20 ulików jeszcze siła pozostaje wielka w ulach matecznych, kazałam więc zrobić do wszystkich uli nadstawki.

Tak mi się pszczoły jak to mówią wiodły, że nie wiedziałam co to jest karmienie cukrem, jeden rok był lepszy, drugi gorszy, ale zawsze dały pszczoły zysk w miodzie niemały. Nastąpił rok wojny 1914; wojska rosyjskie przechodziły i kwaterowały bezustannie, zniszczono kilka roi, a gdy zostali wyparci, przechodzili obozy niemieckie, zniszczyli wntczas 38 roi zupełnie, wydzierając gniazdas, po obrabowaniu resztę zasiliłyśmy zapasowym miodem w ramach, które zawsze pozostawiamy dla wzmocnienia pszczoł na wiosnę.

W roku 1915 dochód z pszczoł był niewielki, bo trzeba było dzielić, by zapełnić z powrotem próżne ule, albo zasilić niedobitki, cukru jednak nie potrzebowały, bo go też i dostać było niełatwo. Następne lata były już lepsze.

Nastąpił rok pamiętny 1920; miodobranie było świetne, wszystkie naczynia napełnione, wprost miód lał się. Hordy bolszewickie załazy tak wielką połać naszego kraju, a gdzie przeszli, tam zniszczenie zupełne, dosyć powiedzieć, że gotowali sobie w ulach, zawiesiwszy kociołek tam, gdzie było poprzednio gniazdo pszczoł i palili w ulu jak w kominku. By zabić pszczoły wkładali w wyłot nabój karabinowy i podpalali. Zabrali gotowego miodu wraz ze wszystkim naczyniem, jako beczki, skrzynie wybite blachą cynkową, kadzie i t. d. 150 pudów, a rozlewając miód po ziemi naniszczyli pszczoł tysiące.

Po powrocie do domu trzeba było podjąć pracę na nowo od początku. Gospodarstwo całe zniszczone, inwentarze i zboże zabrane, pasieka zniszczona, i to wszystko spadło na barki kobiece, bo mężczyźni poszli bronić Ojczyzny.

Nie opuszczać rąk, nie poddawać się rozpacz, takie powinno być hasło nasze, dziś wszystko podnosi się po mału, chociaż ciężko.

Rok 1921 był niesprzyjający dla pszczelarstwa, a zwłaszcza dla naszych pasiek zrabowanych i zniszczonych. Pierwszy raz po trzydziestu latach trzeba było pszczoły cukrem karmić, to co się w lipcu wzięło im, trzeba było w sierpniu oddać i cukru dokupić, aby urato-

wać od głodowej śmierci. Rok 1922 był jeszcze gorszy, pszczoły słabe, w dodatku dzielone, nie zebrały nawet tyle, aby można było złożyć gniazda na zimę, cukier workami kupować trzeba było i to z wielkim trudem, bo go dostać nie było można, na podanie o zwolnienie z akcyzy odpowiedziano po paru miesiącach odmownie. Dopełniłyśmy więc w jesieni cukrem do 27 funtów, a następnie resztę, wczesną wiosną pszczoły wywdzięczyły się za to sowiście. Jakoś Bóg dopomógł w r. 1923; pszczoły doszły do normy 70 uli i dały niejaki dochód.

Rok zeszyły 1924 zapisał się zupełnie zadowalniająco, cóż kiedy znów cena miodu niska w porównaniu z innymi płodami i wyrobami jakie nabywać jesteśmy zmuszeni. Miód amerykański robi nam konkurencję, czy jest rzeczywiście czystym miodem? Kupcy szukają towaru taniego, by zarobić jak najwięcej, czy jednak jest wskazanem by kooperatywy pszczelarzkie działały wbrew interesom pszczelarzy, sprowadzając miód amerykański, by produkt zagraniczny wypierał krajowy; kto zyska na tym zarobku czy stowarzyszeni pszczelarze, zmuszeni obniżyć ceny? O ile pogoda nie zmieni się w krótkim bardzo czasie miodu będzie mało, chłody i wiatry, zimne wprost noce nie sprzyjają wydziałaniu się nektaru i przeszkadzają pszczołom w zbiorze, kwiaty nie czekając okwitają.

Pasieka nasza składa się z 60 uli »Tow. Warszawskiego«, 1-go systemu

pana Stanisława Brzózki, 1-go syst. Lewickiego, 2 galicyjskich, te ostatnie zostały obrócone na wychów i przechowanie przez zimę matek; w tym celu został każdy ul przedzielony w środku deską, zrobiono z drugiej strony zawór i wylot, aby dwa niewielkie roiki przezimować mogły dobrze i dostarczyć matek na wiosnę, o ileby zaszła potrzeba dodania gdziekolwiek.

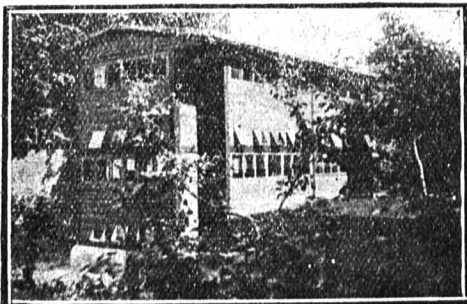
Wszystkie ule są malowane i kryte blachą cynkową. Ulików wędrownych jest 18 (10 już wystano do sąsiedniej wioski, wystawieniu reszty przeszkadza na razie niepogoda) kilka spalonych zostało przez bolszewików.

Obecnie zamówiłyśmy kilka uli «amerykańskich» nadstawkowych, ale doład jeszcze nie nadeszły. Z zimy wyszły pszczoły wszystkie dobrze, oprócz tych, które zostały zrabowane przez złodzieji, jeden ul został zniszczony doszczętnie, a z 13 wydosłano miód i naniszczono dużo pszczół; ponieważ miałyśmy zapasowe ramki z miodem, zostały braki tegoż uzupełnione, roje przedstawiają się jednak dosyć słabo, w kilku zatracono matki, na wiosnę dodano zapasowe. Policja nie wykryła nic, pomimo zawiadomienia natychmiastowego i odszukania śladów stóp. Urządcono się tak sprytnie, iż nigdzie nie znaleziono śladu woszczyny, czy miodu. Rabunek taki powtórzył się w kilku okolicznych miejscowościach i mniejszych pasiekach.

Gnojno, 30. czerwca 1925.

Właścicielki pasieki:

*Kazimiera Gołębiowska i Julja Berg.*



Pawilon na pszczoły w pasiece p. K. Grabowskiego w Rydzynie (Poznańskie).

## Z Poznańskiego.

Po długim milczeniu, spowodowanym pracowaniem i złym stanem zdrowia, spieszę podzielić się z ogółem pszczelarzy miłą wiadomością. Pan Prezydent Rzp. P. zwiedził moją pasiekę w dniu 23. maja br. Na załączonej fotografii prócz Prezydenta widać kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Bernarda Chrzanowskiego, który gorąco zachęca nauczycielstwo do hodowli pszczół, p. Tyczewskiego, inspektora szkolnego, dalej mnie i generała Hausera, z lewej strony obok pawilonu jest Naczelnik Wydziału p. Andrzejewski. P. Prezydent interesował się szczegółami budowy pawilonu, który nawiasem dodając, zbudowałem sam, na podstawie planów przez siebie narysowanych (z zawodu jestem kierownikiem szkoły). Ponieważ opisana fotografia nie daje należytego poglądu na pawilon, załączam dwie fotografie z innego punktu widzenia. Pawilon ten jest zbudowany na 46 pni (ule nadstawkowe, o ramce leżakowo-polskiej) i 4 uliki na matki rezerwowe. Druga część pasieki umieszczona jest na strychu nieużywanej stajni, oraz w ulach dawniej opisanych przez Szan. P. Redaktora (jeden z nich trochę widoczny na fotografii).

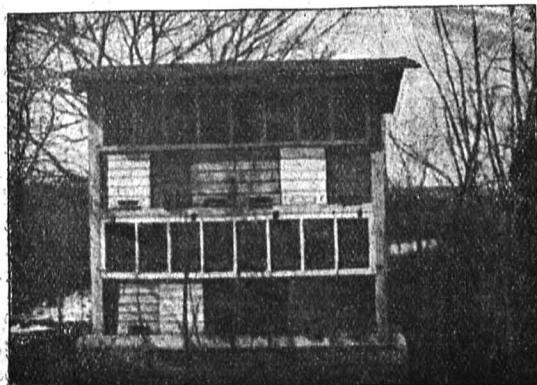
Rydzyna. 5. czerwca 1925.

*Kazimierz Grabowski.*

## Niezwykłe zdarzenie.

Było to 18. października 1924 r. Dzień był ciepły, dosyć pogodny, pszczoły chętnie wylatywały w pole. Przechadzając się popołudniu około 3 godziny wśród swej pasieki, zauważyłem przy jednym z uli (dwójniak Blätterstock Albertiego) większe życie niż przy innych. Zaciekawiony tem, przybliżyłem się nieco — obserwując poruszanie się pszczół. I cóż zauważyłem? Otóż z jednej połowy dwójniaka zielonej (pomalowanej zielono) poczęły wychodzić pszczoły całymi masami na ul — latające w powietrzu przyłączyły się do wylęgających na ul i spacerem poczęło wszystko przechodzić do drugiego pnia w siwej połowie, wciskając się do środka przez oczko, bez żadnych przeszkód ze strony pszczół siwej połowy. Zaznaczam tutaj, że tak w jednej jak i w drugiej połowie dwójniaka były silne pnie, mające pełne zapasy miodu do zimowli i młode pięknie czerwiące matki. (W zielonej połowie matka miała 1-szy rok, a w siwej 2-gi rok).

Widząc to stanąłem bezradny, nie wiedząc co się to dzieje i co począć. W pierwszej chwili łómaczyłem to sobie to tak, że pień, opuszczający swą siedzibę, musiał stracić matkę i sam łączy się z sąsiadem. Dlatego widząc, że wszystko to dzieje się bez walki ze spo-



Pawilon pszczoły  
w pasiece  
p. K. Grabowskiego  
w Rydzynie (Poznańskie).

kojem czekałem końca. Gdy wciągnęły do środka nie mogły pomieścić się — więc kiścią wisały u pomostu i nastąpiła zupełna cisza. Teraz pobiegłem do mej pracowni, rozpałem podkurzac, wziąłem stołeczek, przybory i nie mogąc z ciekawości powstrzymać się, postanowiłem zajrzeć do środka do jednego i do drugiego pnia — co się tam dzieje. Kiedy przyszedłem pod ul, zauważyłem niepokojące poruszanie się wiszącej kiści pszczoł, rozchodzenie się jej po ulu, wyleganie z powrotem pszczoł na ul i powrót masowy do swej połowy ula, a następnie znowu zapanował spokój, tylko w oczku tak w jednej jak i drugiej połowy siedziała większa ilość pszczoł zwrócone pyszczkami do oczka, odwołkami do góry, brzęcząc ostro.

Wyczerpany cierpliwością i ciekawością co to ma znaczyć — otwieram zieloną połowę, zastaję tu wszystko w porządku, zaraz na drugiej ramce zobaczyłem matkę chodzącą spokojnie po plasterze, czerw kryty, gąsieniczki i jajeczka i młód w obfitej ilości. Wobec tego ul ten zamykam, a otwieram drugą połowę. Tu zastaję pszczoły więcej zdenerwowane, dokuczliwe i bardzo ruchliwe. Zapasy miodu nietykane, czerw kryty i niekryty, jajeczka co tylko zniszone, a więc znów wszystko w porządku, jednak matki nie mogę napotkać mimo dokładnego przeglądu plastrów. Domyślałem się, że została ścięta. Dlatego poddenerwowany postanowiłem do końca plastry przejrzeć.

W ostatnim plasterze zastaję matkę biegnącą niespokojnie między pszczołami po plasterze i jakby lekko pociągana przez pszczoły to za skrzydełko, to za nóżki. Widząc co jej grozi, chwyciłem ją delikatnie za skrzydełka i schowałem do klateczki, postanawiając oddać ją pniowi po uspokojeniu się.

Pod wieczór poddałem im z powrotem matkę nieco w miodzie zamaczaną. Jednak kiedy po 3 dniach zająłem do tegoż pnia, zauważyłem ponadstawiane mateczniki, co świadczyło, że matka została ścięta.

Były to przeto niezwykle odwie-

dziny, ale czem spowodowane, na to do dziś dnia nie mam wytłomaczenia.

W Brzeławicach pod Krakowem.

*Dominik Madej*  
kier. szk.

### **O potrzebie poprawienia paszy dla naszych pracownic i sadzenie krzewów i drzew miododajnych.**

Podzielając słuszne zdanie autora: do pracy! zawiadamiam tą drogą Szan. Czytelników, że obok założonej przemnie pasieki, własności p. Leona Krzczunowicza, od 21 lat sadzę akacje, lipy i różne miododajne krzewy.

Pasieka znajduje się w pięknym i korzystnym położeniu pod lasem »Zastawie« wchodzącym w skład dóbr Jaryczów Nowy, blisko pól i łąk.

W roku 1925 w miesiącu kwietniu zalesiłem obok pasieki zręb około 2 mg przeważnie akacją, specjalnie w tym celu wyhodowaną w szkółce leśnej.

Nasienie akacji zrywa się w zimie, fasolkę drobną zaraz wyłuszczyć i przechować w woreczku na ścianie, lub w skrzynce w komórce lub szebniku. Od czasu do czasu nasienie ręką pomieszać. Z wiosną najlepiej wysiać na grządce w rowki jak rzodkiewkę i trochę ziemią przykryć. Oddalenie rzędów (rowków) 20 cm. Nasienie dobre sieje się w rowkach rzadko.

Wysadza się jednoroczne sadzonki wyjęte z grządek, które nieraz dochożą do 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> m. wysokości.

Kto ma mało miejsca, wysadza miedze, a strome brzegi, które akacja umacnia i liche siedliska, gdyż akacja pod tym względem jest mało wymagająca, a natomiast daje dobry materiał, opał i znakomity miód. Siła odrosłowa bardzo wielka. Ze względu na odporność w czasie ognia, sadi się również blisko toru kolejowego. O tem wszystkim powinny pamiętać i te władze, które urządzają święto sadzenia drzewek przy drogach i zabudowaniach.

Pamiętać również należy, że grządki, zasiane akacją, muszą być starannie plewione, a o ile zachodzi potrzeba i podlewać.



## RUCH TOWARZYSTW.

**Zjazd Pszczelarzy Śląskich w Katowicach.** Zapowiedziany na dzień 29 czerwca 1925 r. Zjazd Pszczelarzy Śląskich odbył się w sali Domu Związkowego, przy kościele Panny Marji, mimo ulewnego deszczu.

O godzinie 12.30 przystępuje kierownik Związku Pszczelarzy Śląskich p. Biskupek do otwarcia zjazdu słowami »Szczęść Boże«, ogłaszając zarazem, że przewodniczący Związku, Ks. proboszcz Plewnia, z powodu odpustu, odbywającego się w jego parafji, na zjazd przybyć nie mógł. Wszystkie powiaty były zastąpione: powiat rybnicki 8 delegatów, powiat pszczyński 2, powiat rudzki 1, świętochłowicki 6, tarnogórski 4, lubliniecki 9.

Po przywitaniu przystępuje p. Biskupek do przeczytania porządku obrad, który się składa z 8 punktów i to:

1. Otwarcie Zjazdu i stwierdzenie obecnych Zarządów powiatowych.
2. Przeczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu i sprawozdanie zarządu głównego.
3. Wybór Zarządu głównego.
4. Zmiana ustaw §§ 2, 9, 10 i 18.
5. Ustanowienie składek na r. 1925.
6. Sprawa ubezpieczeń.
7. Wnioski.
8. Zakończenie Zjazdu.

Protokół z ostatniego Zjazdu przeczytano i przyjęto. Zdawając sprawozdanie z działalności zarządu głównego p. Biskupek żalił się bardzo, że mimo wszelkich wysiłków nie był w stanie przeprowadzić zreorganizowania Z. P. Śl. Nie tylko członkowie Zarządu głównego

odciągali się od pracy, ale i zarządy powiatowe nie reagowały na okólniki i wezwania. Wogóle pszczelarze nasi mieli bardzo małe zainteresowanie dla Związku, bo chodziło im więcej o otrzymanie cukru, jak o organizację samą. Żalił się dalej na zarządy powiatowe, że te nie płaciły składek potrzebnych na pokrycie kosztów administracyjnych i innych wydatków głównego zarządu Zw. Pszczelarzy, wobec czego był zmuszony sam koszty ponosić. Wspomniał także, że co w jego siłach było, to dla Związku pracował i bardzo się ubiegał o otrzymanie cukru dla naszych pszczelarzy, lecz mimo tego zabiegi jego poszły na marne. Z powodu nieobecności skarbnika składa p. Biskupek także sprawozdanie z kasowości, z którego wynika, że kasa głównego zarządu jest zupełnie pusta, że wszelkie koszty utrzymania i portorja ponosił p. Biskupek. W dyskusji zabrał głos p. Bazanek z Czulowa rybnickiego i zarzucił Głównemu Zarządowi Pszczelarzy Śląskich, z wyjątkiem p. Biskupka, winę, że cała organizacja śpi, na czym dyskusję zamknęto. Po wyborze na przewodniczącego zjazdu p. Mięsołka, dotychczasowego ławnika Głównego Zarządu Związku Pszczelarzy Śląskich, p. Biskupek ustępuje i z nim cały dotychczasowy Zarząd.

Prezesem wybrano p. Dr. Cyrana, który oświadczył gotowość przyjęcia prezesury pod tym warunkiem, że p. Biskupek, jako doświadczony pszczelarz, przyjmie wybór wiceprezesa i że nowy zarząd dozna poparcia od wszystkich członków Związku i że sekretarz będzie wybrany z Lublińca, celem ułatwienia Głównemu Zarządowi pracy.

W końcu proponuje, by w niektórych okolicach zakładano szkółki akacjowe, a wyhodowane drzewka (sadzonki) sprzedawano tak pszczelarzom jak i innym gospodarzom, zachęcając wszystkich i uświadamiając niechętnych dla

dobra sprawy przyszłego bartnictwa w Rzeczyposp. Pol.

Jaryczów Nowy, w kwietniu 1925.

*Djonizy Zabaczeński*  
administrator lasów.

Na wiceprezesa wybrano p. Biskupka, na sekretarza p. Maronia, urzędnika Wydziału powiatowego na powiat lubliniecki. Jako zastępcę sekretarza wybrano p. Bazanka, a na skarbnika p. Wiktora Osadnika z Brzeziny Sl. Na ławników wybrano jednogłośnie p. T. Mięsoła z Tarnow. Gór i p. Ignacego Drzymały z Lublińca. Wszyscy wybór przyjęli.

Następnie przystąpiono do 4-go punktu obrad i to »zmiana statutu §§ 2, 9, 10 i 18«, § 2 doznał zmiany o tyle, że zamiast tymczasowo Rybnik, napisano Katowice, zaś § 9 zamiast 1500 mkp. na 2'00 zł. (dwa złote), § 10 został niezmienny. § 18 zamiast 1500 mkp. na 2 zł. (dwa złote), a zaś 180 mkp. na 0,50 zł. (pół zł.), innych zmian ustawy nie przeprowadzono.

Punkt 5. Składki na r. 1925 ustalono na dwa złote.

Przeprowadzenie ubezpieczenia od odpowiedzialności polecono nowemu zarządowi. P. Bazanek stawia wnioski, ażeby pszczoły ubezpieczono i na wypadek kradzieży względnie spalenia tychże. Zlecono Głównemu Zarządowi i tę sprawę rozpatrzyć. Zaproszony na Zjazd reprezentant Ubezpieczalni »Patria« nie przybył.

W wolnych głosach przystąpiono do wyboru delegata na Zjazd pszczelarzy do Grudziądza. Zgłosił się sam na wyjazd prezes p. Dr. Cyran, jako drugiego proponowano p. Biskupka, który z powodu braku czasu wyboru nie przyjął. Po wyborze delegata zawiązała się luźna pogadanka o ulach i miódodajnej florzce.

O godzinie 5,45 po poł. zamknął p. Dr. Cyran zjazd okrzykiem na cześć Prezydenta Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej Polski.

### **Odpowiedzi Redakcji.**

*P. Rzepecki, Słonim.* Prosiłszy swego czasu o streszczenie swego artykułu i przysłanie rysunku i modelu ula swego pomysłu, lecz dotychczas nie otrzymaliśmy. Prosimy przeto o streszczenie opisu ula Pańskiego pomysłu z zastosowaniem dna Henda.

*Szanownych naszych współpracowników* zawiadamiamy, iż zalegające artykuły i korespondencje z bieżącego i zeszłego roku będziemy kolejno zamieszczać w następnych numerach »Bartnika Postępowego«.

Z następnym rokiem objętość naszego Wydawnictwa z 24 stron powiększymy do 32 stron, nie licząc dodatku »Pszczola i ul«, który będzie wychodził osobno. Prawdopodobnie wysokość prenumeraty będziemy mogli zmniejszyć z 10 zł. na 8 zł. rocznie.

Wobec tego będziemy mogli pomieścić w poszczególnych zeszytach większą ilość artykułów.

### **LISTA NAGRODZONYCH.**

(Ciąg dalszy)

#### **Komplet narzędzi mniejszy otrzymali:**

70. Kazimierz Wyszomirski, Czerniejów, p. Broszków, pow. Siedlecki.
71. Rudolf Rose, Nowy Dwór pod Modlinem, pow. Warszawski.
72. Jan Podgórski, Skoryk, Podwoleczyska.
73. Józef Bieńko, Sąsiadowice, pocz. Felsztyn.
74. Władysław Józefik, Kleszczewo, Kostrzyń.
75. Feliks Sawicki, Konradów, pocz. Grodzisk, p. Błoński.
76. Antoni Gardwiz, Rosochowiec, pocz. Bogdanówka.
77. Lucjan Postawko, Jędrzejów, Okr. Zw. Kółek Roln.
78. Jan Włodarczyk, Strzyżów, pocz. Miechów.

#### **Komplet mniejszy i prenumeratę »Bartnika Postępowego« otrzymali:**

79. Piotr Szczepanik. Gorzno, p. Biniew.

#### **Ul kószkę Kanitza otrzymali:**

80. Józef Korzycki, Regnów, p. Rawa Mazowiecka.
81. Marjan Piwowski, Janowice, pocz. Miechów.
82. Józef Zaremba, Wolbórz, p. Baby, pow. Piotrkowski.

83. Szczepan Daniec, Przemeczany, pocz. Słomniki, pow. Miechów.  
84. Edward Kiszka, Parkoszewice.

**Książkę St. Brzóska otrzymali :**

85. Jan Zmuda Trzebiatowski, Kopytkowo, pocz. Czerwińsk, pow. Gniew.  
86. Feliks Neyman, Rakowiec-Gniew.  
87. Djonizy Ziętański, Nowy-Dwór.  
88. Jan Ponicki, Grudziądz.  
89. Wojciech Freitag, Tczew, ul. Kościelna 13.  
90. Józef Nejman, Lulkowy, pocz. Czerwińsk.  
91. Władysław Wersiniński, Chełmno.  
92. Karol Pendzich, Repty Stare.

**Książkę K. Szalkiewicza otrzymali:**

93. Józef Wojtyczka, Kolonja Gój, pocz. Mikołów.  
94. Karol Saboła, Repty Stare, pocz. loco, pow. Tarnogórski.  
95. Ignacy Duda, Repty Stare, pocz. loco, pow. Tarnogórski.  
96. Wincenty Kuczera, Brzezcie, p. loco.  
97. Walerjan Hyspser, Bydgoszcz.  
99. Stanisław Strzelecki, Brodnica.  
100. Wasyl Miedwid, Pustogłowy  
101. Kajetan Trybus, Wojaszówka, p. Łączki Jagiellońskie.  
102. Tomasz Rapaj, Krupy, gm. Podubce, pow. Łucki.  
103. Franciszek Rudnicki, Orzechowo, pocz. Modlin.

**Książkę K. Szalkiewicza i prenumeratę „Bartnika Postępowego“ na 1925 rok otrzymał:**

98. Antoni Mikołajczyk, Sędziny, pocz. loco, pow. Szamotuński.

**Prenumeratę „Bartnika Postępowego“ na r. 1925 otrzymali:**

104. Stanisław Janikowski, Piaski Staromiejskie, p. Siedlce.  
105. Michał Panaszek, Mokrsko p. Wieluń.  
106. Franciszek Śnieżyński, Żurawica, pocz. Sandomierz.  
107. Sergjusz Matwiejczak, Łuck.  
108. Jan Kopiec, Czahary Zbaraskie.  
109. Jan Milbrand, Białystok.

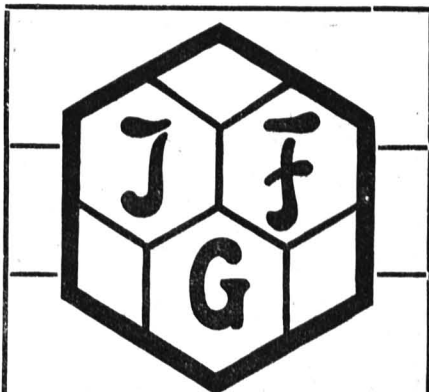
110. Stanisław Fryza, Augustynowo, Izbica Kujawska.  
111. Ryszard Sobczyk, Rybnik, woj. Śląskie.

**Prenumeratę „Bartnika Wielkopolskiego“ otrzymali:**

112. Jakób Chojna, Sielec pocz. Staszów.  
113. Stanisław Paluch, Trzebica Szlachecka, p. Pacanów.  
114. Piotr Flaks, Dąbrówka, pocz. Radzymin.  
115. Stefan Helbich, Chlewiska, p. Brozków.  
116. Józef Pilarski, Zgonie - Wesółka.  
117. Michał Tarkowski, Goworowo, p. loco, pow. Ostrołęcki.  
118. Szczepan Bogusz, Sleszyn, pocz. Zychlin, p. Kutnowski.  
119. Eugenjusz Atanazewicz, m. Skidel.  
120. Ignacy Mieszkowski, Wieluń.  
121. Władysław Warsiński, Chełmno.

**Lampkę od zgnilca otrzymali:**

122. Poseł Konrad Kotkowski, Puławy.  
123. Wiktor Baranowski, Świder pocz.



**Fa J. F. GEHRKE**

**Fabryka przyborów pszczelarskich  
Chojnice 3 (Pomorze)**

dostarcza wszelkie w zakres pszczelnictwa wchodzące przybory pszczelarskie.

Specjalność: ule pomorskie i poznańskie, kószki Kanitza okrągłe i czworokątne, miódki, podkurzacze i t. p.

# — „PSZCZOŁA“ —

Spółdzielnia Pszczelarzy, Lwów, ul. Kopernika 20.

posiada na składzie następujące przybory :

<p><b>Ule amerykańskie</b> o ścianach podwójnych, bez nadstawek <b>niezmontowane, materiał drewniany</b>, do zamówienia dołącza się opis ula. Cena wraz z ramkami <b>Z. 10.—</b></p>	<p><b>Listewki do ramek szerokich</b> a) górne beleczki wiązka 100 szt. Zl. 6.00 b) dolne " " " " " 3.50 c) boczne " " " " " 2.20 do różnych ramek : 1 m długie, 8 mm grube 25 mm szerokie 100 sztuk Zl. 7.</p>
<p><b>Topiarki parowe do wytapiania wosku</b> materiał solidny, całość z metalu <b>Z. 150.—</b></p>	<p><b>Walcówki Lankoffa</b> do wyrobu węzy sztucznej, długość walców na 30 cm. <b>Z. 200.—</b></p>
<p><b>Prasy do owoców</b> konstrukcja siłna, metalowa, pojemność około 30 litrów <b>Z. 200.—</b></p>	<p><b>Kratówki</b> z blachy cynowej wielkość 50 cm × 50 cm <b>Z. 5.—</b></p>
<p><b>Podkarmiaczki</b> drewniane na 4 kg syropu do karmienia w ramce szerokiej (Przed użyciem należy oblać wnętrze woskiem). <b>Z. 4.—</b></p>	<p><b>Miód</b> w 5 kg puszkach wraz z portem i opakowaniem wysyła się pocztą za zaliczeniem w cenie <b>Z. 17.—</b></p>
<p><b>Ceny bez opakowania loco Lwów. — Przy zamówieniu 50% zadaluku.</b></p>	